

## Ceny prenumeraty

we Lwowie:  
 z doręczeniem do domu miesięcznie . . . zł. 5.00  
 z dostawą do domu . . . zł. 5.30  
 na prowincji:  
 z przesyłką poczt. . . zł. 5.30  
 za granicą. . . . . zł. 8.00  
 Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji 20 gr.

# Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

## Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1.—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 27 i 71-02, międzymiastowy 27. — Telef. Administracji 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

W. BARANOWSKI.

## CHCĄ ZNÓW PODPALIĆ ŚWIAT.

Ofenzywa polityczna Niemiec przeciwko Polsce z dnia na dzień przybiera na sile. „Korytarz” — to słowo nie schodzi ze szpałt prasy zarówno berlińskiej, jak zresztą paryskiej i londyńskiej. Wszędzie bowiem utarował sobie już drogę „rewizjonizm” krzyżacki, będący niczem więcej, jak zwarta woła Niemców doprowadzenia do nowego gwałtu, nowego bezprawia i nowego rozbioru ziem Rzeczypospolitej, ziem rdzennie polskich.

Wszystkie „argumenty”, jakimi operuje się tym razem, są wzorem zachwalstwa i perfidji. Niema wśród nich ani jednego, któryby był prawdą, ani jednego, któryby mógł naprawdę kogośkolwiek przekonać, rozgrzeszyć czyjeśkolwiek sumienie. Nie będziemy powtarzać steku tych na ignorancję chyba obliczonych motywów, jakimi operuje propaganda zorganizowana w kłiu i w taran, mające rozczłonkować lub rozbić opinie, stanowisko największych potencji świata. W rzetelność motywów tych nikt naprawdę nie wierzy, nie brak jednakże takich, co udają jakby niby to wiarę w słuszność niemieckich pretensji.

I to jest najdziwniejsze i zarazem najbardziej groźne. To zachwianie się jakgdyby zdrowego rozsądku i zarazem elementarnej uczciwości pewnych sfer politycznych na obu półkulach. Narody, a przynajmniej część prowadzących je, mają zdumiewająco krótką pamięć. Jeszcze nie wyrównano zrytych przez wielką wojnę ziem zrównanej Flandrii, jeszcze nie naprawiono skutków powszechnego, tak straszliwego wstrząsu, gdy oto znajdują się chętni do zaryzykowania ponownego wszechświatowego pożaru. Znajdują się oczywiście przedewszystkiem w Niemczech.

Te ostatnie prowadzą zresztą gre misterna. Obiecują zmęczonej Europie pokój za cenę wydania im na łup zachodnich granic Polski. I ta nieziemna cena nie jest już odrzucana a linie. Jest rozważana. Na świecie nie brak bowiem sumień przekupnych i nie mających żadnych moralnych skrupułów. W tych wypadkach przynajmniej, gdzie idzie o cudzą krzywdę, o cudzą własność i o cudze cierpienia. Do tych sumień trafiają przedewszystkiem żli uwodziciele niemieccy, zaprawieni dziejowo w sztuce politycznego kłamstwa.

Charakterystycznym jest, że są to w pierwszej linii sumienia radykałów, tych samych radykałów, co umieją tak pięknie deklamować przy każdej sposobności na temat sprawiedliwości i słuszności. Tak... to radykalizm francuski i angielski nadstawia chętnie ucho bajkom pruskiego lisa, których wartość istotną zna rzecz prosta. Nie do pojęcia wprost — zdawałoby się — jest to dojrzewające porozumienie pomiędzy zwolennikami szczytnych hasel, niby to, wśród narodów Zachodu a brutalna we wszystkich swych dążeniach i zamiarach, na przemocy wyrosła i o przemoc oparta „polityka” niemiecka, idąca od tyłu setek lat tą samą drogą.

A jednak polityka ta wie, co robi i wie na co rachuje. Uderza ona tam,

gdzie nie spodziewa się spotkać z tem, co zwykliśmy zwać państwowym lub narodowym honorem. Temu pojęciu bowiem radykalizm społeczny jest zbyt często obcy. Myśli on kategorjami jakiejś wymarzonej przyszłości, teraźniejszość natomiast, nie ceniąc jej, zwykł mieć w pogardzie. To sprawia, iż jest dostępny bardziej od wszystkich innych kierunków myślenia wszelkim światoburczym zamachom bez względu na ich intencje istotne. On jeden bowiem nie tylko nie obawia się, ale pragnie burzy. Tembardziej, jeśli ta burza przejść ma, jak sądzi, od jego rodzimych pieleszy daleko.

Bo gdzież jest Polska i co znaczy jej zła lub dobra dola w porównaniu ze szczęściem „ludzkości”, tym wyśnionym, bałanrutnym, nierealnym terenem, na którym lewica społeczna wszystkich ras i narodów czuć się

zwykła najlepiej!.. Polska to taki sobie „mały” naród, nad losami którego dla „większych stokrąg” celów przejść można do porządku dziennego. Rzecz szczególna, jak się w tym względzie „reformatorzy” różni godzą z dawnym rozumowaniem królów i carów. I tamci także nie brali w rachubę Polski, podsegregowując ją swym ambicjami, swęj żądzy władzy i zachłanności nie kępowanej przez żadną rzeczywistą moralność. Mieli także cele nadrzędne... Choć inne. Ale to nic... Les extremes se touchent...

Radykał i socjalista francuski czy laburzysta angielski pod tym względem nie wynaleźli nic nowego. Upór jakiegoś narodu, by istnieć po swojemu, jest im zarówno wstrętny. Niedarmo patronowali i patronują „opozycji” polskiej, wypłakującej im się w kamizelkę i jeżdżącej ad limina aposto-

forum do Leona Bluma albo innych. Bowiem „opozycja” polska — to jedno na obronę jej rzecz można — jest i była naiwna. Tak naiwna, jak owa szlachta rozbiorowa, szukająca sprawiedliwości u protektorki... Katarzyny. Ale i szlachcie owej o siebie i o swe interesy sio, nie o Ojczyznę. Sio jej o „żreńnicę wolności”, o korzyści klasowe. To samo pobudziło też i naszą lewicę do szukania wstawiennictwa u obcych, u tych obcych, ze strony których spodziewała się poparcia.

Dziś ten i ów zapewne przeciera oczy, gdy widzi, jak to ci sami obrońcy „praworządności” w Polsce stają się obrońcami apetytów niemieckich. Też w imię sprawiedliwości i w imię „ideałów” wszechludzkich zapewne. Bo Prusy nasycone, to jeden krok, ich zdaniem, ku pokojowi i bratniej współpracy ludów. Kto wie — może tak wierzą istotnie, bo zakłamał się w swej demagogii wprost bez wyjścia i śnią na jawie sny, z których ich zbudzi dopiero rzeczywistość.

A rzeczywistość to będzie okropna. Bowiem Polski z końca wieku XVIII-go już niema. Jest zato Polska nowa, narazie jeszcze bardzo chora i miotająca się w szpaznach wewnętrznych, ale świadoma zarówno swoich praw przyrodzonych, jak i siły. Ta Polska tylko zdaleka, tylko pod wpływem ad hoc fabrykowanych przez malkontentów opowieści, może się komuś zdawać łatwą do napoczczenia, do zdruzgotania nawet może. Ale to są iluzje. Iluzje zarówno niemieckich hitlerowców, jak i zachodnio-europejskich matadorów wszelkiej lewicy, propagujących powszechne rozbrojenie. Tej Polsce nie dadzą rady jedni i drudzy. Bowiem tej Polskę będzie bronił z nas każdy ostatni wysiłek. Będzie Jej broniła nawet dzisiejsza „opozycja”, nawet część znaczna „lewicy społecznej”, która nagle poczuje się tylko częścią składową obrażonego i napadniętego znów Narodu. Bowiem i dla lewicy polskiej wspomnienia niewoli są zbyt świeże i tradycja walki z wszelkim najazdem w większości jej sere nie wygasa.

Przeto intryganci niemieccy, oszrącający sobie na naszą odwieczną ziemię pomorską wilcze zęby, połamia je na polskich pięściach. A ich radykalno-społeczni i wprost socjalistyczni adherenci w Paryżu i w Londynie będą ulegało zdumieniu. W dniu walk nowych, jakie wywołać gotowi tak niebacznie, nie znajdują w Polsce nikogo prócz Polaków. Socjaliści, radykali, zwolennicy „praworządności”, na których liczą może w swych rachubach, staną w szeregu tak jak inni i przeciwstawiają się nowemu „Drang nach Osten” z tą samą ofiarnością i zapaletem. I pożar wzniecony w „korytarzu” buchnie na cały świat. Przypominając sobie wtedy po niewczasie zawodowi uszczęśliwiczce ludzkości, iż kupczyk losami cudzym nie wolno. Że ponad cześć hasła powszechnego pokoju za bylejaką zdobyte cenę, jest honor narodowy i wierność danym zobowiązaniom i rzeczywistość, zawsze jedną chrześcijańska moralność.

## Dunikowski został skazany na dwa lata więzienia.

Paryż, 7 stycznia. (PAT) Wyrokiem sądu Dunikowski skazany został na 2 lata więzienia oraz 100 franków grzywny.

Powództwo otrzymuje odszkodowanie w następującej wysokości: Tow. „Finindus” 576.744 fr., Van Heutz 1.325.673 fr., Francuskie Laboratorium Elektr.-Chemiczne” 1 fr., hr. Sobański 540.000 fr., hr. Archanges 350.000 fr.

W motywach wyroku m. in. zaznacza się, że dokument, w którym Dunikowski wyłuszcza tajemnicę swego wynalazku, z powodu swej mglistości jest bez znaczenia.

Ze skrupulatnego zbadania maszyn

wynika szereg błędów i sprzeczności.

Doświadczenia Dunikowskiego — głoszą dalej motyw wyroku — nie opierały się na podstawach naukowych. Dunikowski po przeprowadzeniu powierzonego, doświadczeń, mających na celu wyłudzenie od osób trzecich sum pieniężnych, odmawiał stałe grantownych doświadczeń. Wychodząc z powyższych założeń, sąd uznał, że postępowanie Dunikowskiego należy traktować jako oszustwo.

Po odczytaniu wyroku pozwolono Dunikowskiemu na pożegnanie się z rodziną, poczem został odprowadzony do więzienia.

## Projekty inflacyjne we Francji.

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 stycznia. (G) Donoszą z Paryża: Uwaga opinii francuskiej skupia się obecnie na sprawach finansowych. Najaktualniejszą sprawą są projektu Ministra skarbu, mające na celu zmniejszenie deficytu.

Projektom tym sprzeciwia się lewica.

Ciekawą jest rzeczą, że koła lewicowe, które sprzeciwiały się projektom finansowym Rządu, nie ukrywają sympatii dla projektów inflacyjnych.

## Czas podróży Lwów — Warszawa będzie poważnie skrócony.

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 stycznia. (Sz) Dowiadujemy się, że nowy rozkład jazdy kolejowej, który wejdzie w życie z dniem 15 maja, skróci czas podróży między Warszawą a Lwowem w granicach od 14 do 30 minut.

Pozatem ulepszona zostanie komunikacja stolicy ze Stanisławowem i Worochta.

Pociągi osobowe, które dotychczas kursowały między Warszawą a Lwo-

wem, zostaną przyspieszone i w sezonie letnim przedłużone będą do Woronienki, zaś w sezonie zimowym do Stanisławowa.

Te zmiany w rozkładzie pociągów mają duże znaczenie dla coraz liczniejszych rzesz turystów, odwiedzających te strony w sezonie letnim, oraz dla narciarzy, wykorzystujących w zimie świetne tereny narciarskie.

# PAN

będzie wesół, zdrow i szczęśliwy, używając stale najpewniejszych, najświeższych i najcieńszych rezerwatów tylko w Perfumerii

**S. FEDERA, UL. SYKSTUSKA 7.**  
LWÓW  
Zajmujące cenniki darmo. — Wysyłka na prowincję bezwzględnie dyskretna. 75

## Notowania giełdowe.

### TYGODNIOWY PRZEGLĄD GIEŁDOWY.

Obroty w walutach i dewizach normalnie skromne. Kursy dewiz przeważnie ustabilizowane. Z walut płacono przeciętnie za: dolara 8'92, kanadyjskiego 7'35, franki szwajcarskie 17'50, marki niemieckie 211'55 funty angielskie 29'90, złote monety kupowano: 20 koron po 36'85, rubla a 10 po 47, dolary po 9'03—9'04.

**Giełda akcyjna** odczuwa w dalszym ciągu skutki kryzysu, to też obroty ograniczają się jedynie do przymusowych sprzedaży względnie do sporadycznych transakcji zleceńowych. W ciągu całego tygodnia notowano zaledwie 2 papiery t. j. pożyczkę budowlaną 41'75 zł. i 4 proc. listy zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemięckiego 33'50. Poza Giełdą lekkie zainteresowanie pożyczką śląską, za którą płacono około 42'75 zł. — Usposobienie stale rezerwowane.

**Giełda zbożowa** wykazywała początkowo tendencję niejednorodną, pod koniec tygodnia jednak zaznaczyła się na wszystkich rynkach krajowych wyższą pszenicę i jęczmienia. Zwłaszcza pszenica stała się przedmiotem silniejszego popytu, przy częściowo nawet niedostatecznej podaży.

Płacono z końcem tygodnia za 100 kg. loco Lwów: pszenica dworska zł. 28'25 do 28'75, dworska standartowa 26'25—26'75, zbiorowa 24—24'50, żyto jednolite 15'25 do 15'50, zbiorowe 14'25—14'50, jęczmień prze miałowy 12'75—13, owies dworski niezaduszczone 14'50—15, zaduszczone 13 do 13'50, zaduszczone zbiorowe 11'50—11'75; ceny maki i otrąb niezmiennione.

(Giełda warszawska obniżyła ostatnio cenę maki i otrąb żytnich).

Odnośnie do ogłoszonego w Dz. Ust. Nr. 115 wprowadzeniu premii wywozowej dla owsa w wysokości 4 zł. od 100 kg., zaświadczenia na zwrot cła uzyskać można przez Związek Eksporterów zboża w Poznaniu za przedłożeniem kontraktów, po uprzednim zarejestrowaniu firmy, jako eksportowej w Min. Przem. i Handlu. Wywożony owies musi posiadać minimalną wagę 45 kg. w hl., maximum 5 proc. domieszki, 3 proc. zanieczyszczenia. Opłata manipulacyjna na rzecz Związku wynosi 4 gr. od 100 kg. Czy i w jakim stopniu rozwinię się eksport owsa z Małopolski Wschodniej okaże najbliższa przyszłość. E. F.

### GIEŁDA WARSZAWSKA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, dnia 7 stycznia 1933. (G)

#### Dewizy (transakcje):

Belgia 123.70, Holandia 359, Londyn 29.84—29.85, N. Jork 8.925, N. Jork kabel 8.929, Paryż 34.85, Szwajcaria 171.90.

Obroty małe. Tendencja mocniejsza dla dewizy na Nowy Jork. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8.92 i pół do 8.92 i trzy czwarte. Rubel złoty 4.66. W obrotach międzybankowych dewiza na Berlin 212.90, Marki niemieckie banknoty w obrotach prywatnych 211.75. Funt szterling banknoty 29.80 w żądaniu.

#### Papiery procentowe:

3 proc. poz. bud. 41.50, 4 proc. poz. inwestycyjna 102.75—102.50, 4 proc. państwowa poz. premj. dol. 54.50, 4 i pół proc. listy zast. ziemskie 37, 6 proc. poz. dol. (drobne odcinki) 56, 7 proc. poz. stabilizacyjna 54.25—54.13—54.25, 7 proc. listy zast. BGK. 83.25, 7 proc. obligacje BGK. 83.25, 7 proc. listy Bku Rolnego 83.25, 8 proc. listy zast. m. Warszawy 45.25—44.75—45, 8 proc. listy zast. BGK. 94, 8 proc. obligacje BGK. 94, 8 proc. listy zast. Bku Rolnego 94, 8 proc. listy budowlane BGK. 93.

Bank Polski 87.50, Lilpop 9.50—9.75, Norblin 31, Starachowice 7.50.

Tendencja dla pożyczek państwowych niejednorodna, dla listów zastawnych przeważnie utrzymana. Obroty akcyjami słabsze. W obrotach pozagiełdowych 8 proc. pożyczka państwowa Dillonowska 60.75.

# 11 i pół milj. bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych.

Waszyngton, 7 stycznia. (PAT) Przewodniczący amerykańskiej federacji pracy oświadczył, że w ciągu listopada liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosiła 11.590.000, co stanowi cyfry rekordowa.

Nie mniej przewodniczący federacji oświadczył, iż bezrobocie nie zdaje się wzrastać obecnie tak szybko, jak w

odpowiednich okresach lat poprzednich.

### W ANGLJI — ZMNIJSZENIE BEZROBOCIA.

Warszawa, 7 stycznia. (G) Donoszą z Londynu: Ogłoszona dziś statystyka bezrobocia wykazuje na dzień 19 grudnia roku ubiegłego zmniejszenie liczby bezrobocia o 76.000 ludzi.

## W rocznicę Powstania Styczniowego.

Komitet Obywatelski obchodu 70-tej rocznicy powstania styczniowego wydał następującą odezwę w sprawie zbiórki na Dar Narodowy dla weteranów 1863 r.

### Rodacy!

Dnia 22 stycznia 1933 roku upływa lat siedemdziesiąt, gdy najlepszy z narodu polskiego, w obronie gnębionej przez przemoc Ojczyzny, chwycił za broń i rozpoczął walkę zbrojną z moskiewskim caratem.

Niezliczone ofiary, morze krwi i łez, ruina materialna, krwawe egzekucje, lody i tajgi Sybiru, były jej epilogiem, ale z posiewu tego zrodził się szereg czynów, których rezultatem są wielkopomne daty z niedalekiej przeszłości:

Są to daty ostatnich wysiłków zbrojnych pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego geniusz i praca całego życia dała ostateczne zwycięstwo i dalej prowadzą państwo do mocarstwowej potęgi.

Polska odzyskała niepodległość dzie-

ki poświęceniem wielu pokoleń i ofiarze krwi bardzo wielu bohaterów, pamiętajmy więc o żyjących bohaterach powstania styczniowego.

Na terenie miasta Lwowa i całego naszego województwa żyje już tylko jedenastu żołnierzy - bohaterów z r. 1863, a najmłodszy z nich liczy 89 lat.

W dniu wielkiej rocznicy oddajmy im dobrze zasłużony hołd i złożmy się na skromny dar narodowy pod postacią 1-miesięcznej weterańskiej pensji honorowej, do której zebrania powinni się przyczynić każdy Polak, chociażby najdrobniejszym datkiem.

Zalążając listę składek prosimy o zajęcie się zebraniem datków na ten ważny cel.

Zebrane kwoty prosimy przesłać załączonym czekiem do dnia 18 stycznia 1933 r.

### Komitet Obywatelski Obchodu 70 Rocznicę Powstania Styczniowego.

Składki na Dar Narodowy dla ostatnich powstańców 1863/4 przyjmuje Administracja naszego piśma.

## Prace nad monografią o udziale Podola w przedwojennym ruchu niepodległościowym.

Rozpoczęte w roku ubiegłym prace nad monografią o udziale Podola w ruchu niepodległościowym posunęły się wydatnie naprzód. Onegdaj odbyło się posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Związku Legionistów p. Żyborzkiego, w którym wzięli udział pp.: płk. Stanisław Widacki z Brzeżan, ppłk. dypl. dr. Polniaszek, mjr. dypl. Andrzej Strach, szef sztabu 12 dyw. 1 p. Horoszkiewicz.

Postanowiono wydawnictwu nadać tytuł: „Dzieje myśli i prac niepodległościowych na Podolu”. Zebrany obficie materiał do dziejów przedwojennych Zarzewia, Związków Strzeleckich, Drużyn Strzeleckich i tp. rozpoczęto opra-

cowywać, obejmując monografią okres lat 1772—1914.

Do komitetu uchwalono dokooptować pp.: płk. dypl. dr. Stanisława Rozstworowskiego z Brodów, ppłk. Walentego Nowaka ze Złoczowa, starsię Ludwika Schreiberę z Trembowli, kpt. Jana Boczarskiego ze Złoczowa i kpt. Niedzielskiego z Podwoleczyk.

Komitet monografii zwraca się z ponownym apelem do tych, którzy posiadają jakikolwiek materiał do powyższej pracy, aby zechcieli go łaskawie nadsyłać pod adresem: Naczelnik. Wacław Żyborzki, Tarnopol, Urząd Wojewódzki.

## Pożegnanie ambasadora Filipowicza

N. Jork, 7 stycznia. (PAT) Ambasador Filipowicz odjechał wczoraj po południu włoskim parowcem „Rex” do Genui, żegnany na przystani przez personel ambasady, konsulatu generalnego i szereg wybitnych osobistości.

„New York Times” w artykule redakcyjnym żegna odchodzącego ambasadora, pisze m. in. „ambasador może się czuć zadowolony, że podczas jego pobytu w Waszyngtonie stosunki

między obu krajami pozostały na poziomie przyjaznego porozumienia. Sympatie, z jaka naród amerykański powitał odrodzenie Polski, wytrzymała próba przeciwnictw okresu powojennego. Regime polski, reprezentowany w Waszyngtonie przez ambasadora Filipowicza dał dowody, że pragnie budować jedność Polski na podstawie sprawiedliwości wobec wszystkich elementów kraju.

## Tranzakcja za 16 milj. złotych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 stycznia. (G) Kopalnia „Flora” w Zagłębiu Dąbrowskiem, która była dotychczas własnością konsorcjum francuskiego, została nabyta za 16 milionów złotych przez nowych właścicieli, wśród których znajdują się m. in. przemysłowcy warszawscy Holenderski i Luksenburg. Sześć milionów ceny kupna nabywcy wpłacili gotówką, zaś 10 milionów ma być spłaconych w ciągu 2 lat.

## NA KONGRES KOLEJOWY DO KAIRU.

Warszawa, 7 stycznia. (PAT) Dnia 7 bm. wyjechała z Warszawy do Kairu na międzynarodowy kongres kolejowy, rozpoczynający się dnia 16 bm. delegacja Ministerstwa Komunikacji. Przewodniczy jej wicemin. inż. Czapski.

## Z DNIA.

### P. MIN. BUTKIEWICZ POWRÓCIŁ Z URLOPU.

Warszawa, 7 stycznia. (PAT) Minister komunikacji inż. Butkiewicz powrócił z krótkiego urlopu wypoczynkowego do Warszawy i objął urzędowanie.

### EKSPORT DO SOWIETÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 stycznia. (Sz) Dowiadujemy się, że w rokowaniach z przedstawicielami rządu sowieckiego w Warszawie uzyskano zgodę na to, że Sowpoltorg obejmie swym planem zakupów w Polsce w r. 1933 pozycję 2 milionów złotych, przeznaczonych na nabycie w Polsce towarów włókienniczych. Ogólna wartość eksportu polskiego do Sowietów w ramach działań ności Sowpoltorgu wynosić ma w roku bieżącym od 15 do 18 milj. złotych, przy czym warunki kredytowe nie zostały jeszcze uzgodnione. Import sowiecki do Polski, dokonany za pośrednictwem Sowpoltorgu, będzie znacząco mniejszy.

## Kronika warszawska.

### ZEMSTA NA TLE KONKURENCJI HANDLOWEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 stycznia. (G) Dziś rano na przechodzącym ul. Powązkowską kupca Szlome Sternschachta napadła jakaś kobieta z siekierą w ręku, która dwukrotnie ugodziła kupca w głowę i twarz. Ciężko ranny upadł, zalewając się krwią. Napastniczkę schwytano i oddano w ręce policji. Tłumaczy ona swój czyn zemstą na tle konkurencyjnym. Sternschachta w stanie bardzo groźnym odwieziono do szpitala.

### PACJENT SKARZY LEKARZA.

Warszawa, 7 stycznia. (G) Lekarz dr. Wyszogród został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej przez pacjenta. Pacjent Bogumił Hawliczek skarży dra Wyszogroda o to, iż po dokonaniu przezeń zastrzyku zaczęła mu puchnąć ręka, przyczem dostał gorączki. W szpitalu stwierdzono, że ręka objęta została gangreną.

### CHLEB POTANIAŁ.

Warszawa, 7 stycznia. (G) Komisariat Rządu w Warszawie w porozumieniu z piekarzami postanowił obniżyć ceny chleba pyłowego z 35 gr. na 30 gr. za kilo w sprzedaży detalicznej. Ceny chleba razowego pozostają bez zmian.

## Nie chciał odkryć głowy podczas hymnu państwowego.

Wczoraj przed referentem karnym Starostwa grodzkiego stanął 22-letni Hryńko Wojtowicz z Sygniówki. Przechodził on w piątek przez Cytad. Ię, gdzie właśnie na boisku sportowym 19 pp. odbywało się zaprzysiężenie rekrutów garnizonu lwowskiego. Uroczystości tej przyglądało się dużo ludzi, przystanął również Wojtowicz. Gdy po przysiędze zabrzmiały tony hymnu państwowego, Wojtowicz, jeden z pośredników publiczności, demonstracyjnie nie zdjął kapelusza. Oburzona publiczność ujęła go i oddała w ręce policji.

Na wczorajszej rozprawie w Starostwie grodzkiem ukarano Wojtowicza 7-dniowym aresztem.

## Nieszczęśliwy wypadek murarza.

W szkole ewangelickiej przy ul. Zielonej remontuje się salę gimnastyczną. Zajęty przy naprawie sufitu murarz Józef Domeracki z Zamarstynowa upadł wczoraj z rusztowania i złamał podstawę czaszki. W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala.

Szanujesz zdrowie, czas i pieniądze, podróżując, wysyłając listy i towary samolotami. Informacje i bilety: Tel. 45-71 i 39-36 i biura podróży.

## Podziękowanie.

Nieutuleni w głębokim żalu i smutku po stracie naszej najdroższej Córki, ś. p. **Myszki Pomianowskiej**, odczuwamy gorącą potrzebę serca podziękowania tym wszystkim, którzy okazali nam tyle współczucia w dniach naszej boleści.

W szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu z Ks. Kan. Adamem Łańcuckim na czele, Wielce Szan. Zarządowi Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu brzeżańskiego na ręce JWP. Prezesa Karola Wojciechowskiego, JWP. Dyrektorowi Stanisławowi Kulpińskiemu, Człowiekowi wielkiej, niewypowiedzianej dobroci i ofiarności, JWP. Skibińskiemu, Wielce Szanownym Kolegom i Koleżankom, Towarzystwu Gimnastycznemu „Sokół”, Gronie Przyjaciół, JWP. Staroście Dr. Emilowi Golezewskiemu, JWP. Pułkownikowi Stanisławowi Wiąckiemu, JWP. Majorowi Bronisławowi Popłatkowi, JWP. Dyrektorowi Szpitala Dr. Jerzemu Mostowemu, Zespołom Chóralnym na ręce JWP. Rajmunda Moskwy, oraz tym rzeszom Dobrych Ludzi, którzy oddali ostatnią posługę naszej najukochańszej Zmarłej i nam pospieszyli ze słowami współczucia — składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

Rodzice i siostra.

## Fundacje amerykańskie.

Depresja roku ubiegłego dała się ciężko we znaki wielkim społecznym, naukowym i filantropijnym fundacjom.

Ostatnie statystyki wykazują, że ogółem suma, wydana na cele publiczne przez 102 wielkie fundacje, rozporządzające kapitałem ok. 800,000,000 dolarów, wynosiła w r. ub. 54 miliony dolarów, czyli o 23,7 proc. mniej niż w roku poprzednim. Na czele stoja obydwie fundacje Rockefellerowskie: General Education Board i Rockefeller Foundation, które dały na wyżej wymienione cele 28,500,000 dolarów. Fundacja Carnegiego dała 5 i pół miliona dol., Duke Foundation 3,750,000 dolarów. Z sum powyższych najwięcej, bo przeszło 17 milionów poszło na cele zdrowia publicznego, 13 i pół miliona na cele oświatowe, blisko 6 mil. na cele społeczne i td.

## CIOTUNIU

kup coś w **FEDERA** Lwów, 77  
Perfumer, Sykstuska 7,  
gdz powołasz się na niniejsze ogłoszenie  
otrzymasz dla mnie **BEZPŁATNIE**  
**PIĘKNE YO-YO „SALFERS”**

## Tutki

# Flornitan

Stanisława Wołoszyńskiego  
najdoskonalsze w gatunku

75

## Koniec feryj parlamentarnych.

10 b. m. zbiera się komisja budżetowa. — Kiedy odbędzie plenarne posiedzenie Sejmu. — Wkrótce wygłosić ma expose p. Minister Beck.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 stycznia. (Sz) Pan Premier Prystora powraca jutro rano do Warszawy z Wileńszczyzny, gdzie przebywał przez czas feryj świątecznych. W związku z powrotem p. Premiera i zakończeniem świątecznych feryj parlamentarnych, spodziewać się należy w ciągu najbliższych dni zwiększonej aktywności Prezydium Rady Ministrów dla ostatecznego przygotowania kilku projektów ustawodawczych. Posiedzenie Rady Ministrów nie zostało dotąd zwołane. Data posiedzenia ustalona będzie po powrocie p. Premiera Prystora.

W przyszłym tygodniu zakończą się

feryje świąteczne zarówno w Rządzie jak i w Parlamencie. Rozpoczną się prace w komisjach sejmowych. Komisja budżetowa, zbierająca się dnia 10 bin., przystąpi do szczegółowego rozpatrzenia poszczególnych części preliminarza budżetowego na r. 1933/34.

Nie jest wykluczone, że w przyszłym tygodniu odbędzie się jedno plenarne posiedzenie Sejmu. Zależać to będzie od tego czy poszczególne komisje zdążą przepracować znajdujący się na ich stole materiały, oraz czy do laski marszałkowskiej wpłyną nowe projekty ustawodawcze.

W swoim czasie donosiliśmy, że pre-

## ZMYŚLONY NAPAD RABUNKOWY.

Wczoraj do Wydziału śledczego przy sędzi em. urzędnik, Jan Romanow (Dekerta 14) i doniósł, że na ulicy Denińskiego napadło nań dwóch osobników i odebrało mu kwotę 20 zł., które były własnością jego syna. Dochodzenia śledcze wykazały, że żadnego napadu na Romanowa nie dokonano. Zgubił on tylko pieniądze, a ponieważ bał się gniewu syna, ułożył sobie bajeczkę o rabunku ulicznym.

## Spór o szczątki Atlantique'u.

Paryż, 7 stycznia. (PAT) W czasie holowania do Cherbourg'a spalonego okrętu „Atlantique” doszło kilkakrotnie do incydentów na tle przyznania tytułu własności zniszczonego statku.

Istnieje przepis morskiego kodeksu, na mocy którego ten staje się właścicielem wraku, czyli przedstawiciel pierwszy wsiadzie na pokład.

Według informacji francuskich, pierwszy wszedł na pokład francuski kapitan Pichard, który już w nocy z czwartku na piątek zawiesił na maszcie głównym flagę francuską i umocował liny francuskiego holownika.

Nad ranem również i holenderski holownik przetrząsnął liny pod kadłubem „Atlantique”, przyrzecem manewro-

wał podobno tak niezręcznie, że liny francuskie puściły. Dopiero czynna interwencja kapitana Picharda pozwoliła na ponowne umocowanie lin francuskich.

W tym smywu czasie zarzucił liny niemiecki holownik „Simson”. Zauważwszy to kapitan Schoffs dowódca „Atlantique” zarządził ściąganie niemieckiej liny holowniczej.

O godzinie 23 wpłynął „Atlantique” do portu ciągnięty przez holowniki francuski i holenderski.

Warszawa, 7 stycznia. (G) Z Paryża donoszą: Spór o szczątki „Atlantique'a” ma być rozstrzygnięty przez sąd rozjemczy.

## Z życia T. S. L.

Ze Stanisławowa donoszą: Onegda! bawili w naszym mieście członkowie Zarządu Głównego TSL.: wiceprezes poseł Jaworski, poseł Wojtowicz, nacelnik wydziału oświaty pozaszkolnej Błażowski i sekretarz Piątkowski, którzy odbyli dwugodzinna konferencję z p. Wojewodą Jagodzińskim w sprawie budowy Domów Ludowych w województwie stanisławowskim, oraz w całym szeregu spraw oświatowych, związanych z działalnością TSL. Po południu delegaci wzięli udział w posiedzeniu Zarządu Okręgowego TSL. w Stanisławowie i zwie dzieli wypożyczalnie książek oraz Czytelnie przy ul. Trzeciego Maja.

## Doniosły wynalazek w dziedzinie radu.

Znakomity uczony szwedzki, Rolf Sievert, kierownik Instytutu Radowego w Sztokholmie, dokonał ostatnio wynalazku, dzięki któremu mierzona być może na odległość siła emanacji radu. Nowa metoda jest bardzo prosta i zastąpi stary, skomplikowany sposób. I tak naprzykład siła emanacji radu podczas doświadczeń w szpitalu w Shanghai mierzona być może w laboratorjum fizykiem Instytutu Radowego w Sztokholmie.

Model wynalazku prof. Sieverta składa się z małej metalowej kulki, w której znajduje się mniejsza kulka, izolowana od niej czterema bursztynowymi koleczkami. Kulka wewnętrzna naładowana jest elektrycznością o pewnym oznaczonym napięciu i gdy kulka zewnętrzna wystawiona jest na działanie radu w ciągu 30 sekund, kulka wewnętrzna traci pewną ilość ładunku elektrycznego. Ilość elektryczności, utraconej podczas doświadczenia pozwala na ustalenie siły emanacji radu.

W ten sposób aparat wystawiony na działanie radu naprzykład w Ameryce i przewieziony następnie do Sztokholmu, pozwala na obliczanie siły emanacji danej ilości radu.

Przy bólach lub zawrotach głowy, szumie w uszach, bezsenności, złym samopoczuciu, pobudzeniu, należy natychmiast zastosować wypróbowany przy tych dolegliwościach środek wodę gorzką **Franciszka Józefa**. Zalecana przez lekarzy. 2128

## Zakulisowa akcja kanclerza Schleichera.

Próby rozbicia obozu Hitlera przy pomocy Strassera.

Berlin, 7 stycznia. (PAT) Jeszcze nie przebrzmiały echa spotkania Papena i Hitlera w Kolonii; a już pojawiły się w prasie nowe kombinacje na temat zakulisowych posunięć obecnie kanclerza Rzeszy.

General Schleicher, wedle Bürsen Courier przeprowadzić miał rozmowę z Grzegorzem Strasserem jako ewentualnym kandydatem na stanowisko kanclerza w przyszłym gabinecie Rzeszy, bądź na stanowisko premiera pruskiego. Rozmowa ta nie dała podobno żadnych rezultatów.

Mimo to mówi się teraz o przygotowaniu do spotkania między prezydentem Hindenburgiem a Strasserem.

W sprawie tych pogłosek zabrał głos przewodca frakcji narodowo-socjalistycznej w sejmie pruskim Kube w artykule, wydrukowanym przez „Narodowo-socjalistyczną Korespondencję”. Kube stwierdza, że starania o wciągnięcie Strassera do rządu Rzeszy, rozbicie przy jego pomocy frakcji narodowo-socjalistycznej, rozwiązanie parlamentu i wywarcie ta droga silnego nacisku na partię hitlerowską, zawioda. Strasser jest członkiem partii i wielokrotnie oświadczał, że pozostanie zwolennikiem Hitlera. Żaden od-

powiedzialny przewodca partii i frakcji narodowo-socjalistycznej nie przyłożył ręki do tego, aby stworzone przez Hitlera stronnictwo oddać do dyspozycji prezydentowi Hindenburgowi lub Schleicherowi.

Kube zapowiada dalej, że po zebraniu się Reichstagu i sejmiku pruskiego

## Dezorganizacja partii Hitlera

Monachjum, 7 stycznia. (PAT) Konflikt w łonie partii narodowo-socjalistycznej zatacza coraz szersze kregi. Prasa socjalistyczna donosi o krwawych bójkach wśród członków oddziałów szturmowych, wynikłych na tle różnicy poglądów politycznych.

W Monachjum zanotowano w ostatnich dniach dwa wypadki śmiertelnego poranienia bojówkarzy, przez swych towarzyszy, rzekomo za nieoddanie honorów dowódcy.

Lewicowa prasa niemiecka przepelniona jest wiadomościami i opisami na duży i korupcji wśród rozkładającej się partii narodowo-socjalistycznej.

„Leipziger Volkszeitung” wymienia szereg nazwisk wybitnych członków partii hitlerowskiej, skazanych osta-

z końcem bm. może szybko dojść do konfliktu z gabinetem gener. Schleichera, a potem równie szybko dojść może do nowej kampanii wyborczej. Narodowi socjaliści gotowi są każdej chwili na rozkaz Hitlera oddać mu mandaty do dyspozycji, lub wziąć na siebie ryzyko nowej walki wyborczej.

tno na kilkuletnie kary więzienia za liczne defraudacje pieniężne. M. i. dowódca partii hitlerowskiej Franck zbiegł do Francji sprzeniewierzywszy sume 21 tysięcy marek, inny polityk hitlerowski Prinz zdefraudował 30.000 marek.

Obfita jest również liczba zbrodniów seksualnych. Pisma wymieniają kilkadziesiąt osób, skazanych na kary więzienia od 1 do 5 lat.

Osobną kategorię stanowią podpalacze, których kilkanaście odsiadywa już kary więzienia. Spora jest również liczba działaczy hitlerowskich, skazanych na kary więzienia za morderstwa na tle politycznym.

**W paru wierszach.**

NA ZAMKU.

Warszawa, 7 stycznia. P. Prezydent Rzplitej przyjął na audjencji p. Bogdana Hutten-Czapskiego, prezydenta Związku polskich kawalerów maltańskich.

**LIST OTWARTY SEN. SOBOLEWSKIEGO.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 stycznia. (Sz) Senator Sobolewski wysłosał list otwarty, w którym oświadcza, że w związku z oszczerstwami, zawartymi w kłamliwych i tendencyjnych artykułach „Polonii” katowickiej w sprawie księcia Pszczyńskiego, skierował sprawę o oszczerstwo na drogę sądową.

**KONFERENCJA W MIN. OPIEKI SPOŁECZNEJ.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 stycznia. (G) W Ministerstwie Opieki Społecznej odbyła się 5 b. m. konferencja, poświęcona sprawie redukcji w przemyśle węglowym Zagłębia Dąbrowskiego.

W konferencji wzięli udział dyrektor Dep. p. Klott i zastępca dyr. Dep. p. Ulanowski, zaś z ramienia przemysłowców m. in. p. Sagajło.

**Nowe pociągi turystyczne.**

Warszawa, 7 stycznia. (PAT) Dążąc do ożywienia turystyki kolejowej, która tak doskonale rezultaty wydała w pierwszych kolejowych raidach narciarskich, organizowanych i w roku bieżącym, Ministerstwo Komunikacji postanowiło jeszcze bardziej udostępnić turystom zwiedzanie pięknych okolic naszego kraju.

W nowym rozkładzie jazdy, który obowiązywać będzie od 15 maja br. uruchomione zostaną pociągi, które pozwolą na zwiedzenie w stosunkowo krótkim czasie słynnych jezior augustowskich, a w szczególności jeziora Wigry, Puszczy Białowieskiej i pięknych gór Świętokrzyskich. Również będzie udostępniona Okrzeja, miejsce urodzenia Sienkiewicza. Turyści będą tam mogli przyczynić się swą pracą do sypania pamiątkowego kopca.

**Stany „suche” i „mokre”.**

Waszyngton, 7 stycznia. (PAT) Senacka podkomisja prawnicza, rozpatrując sprawę prohibicji, wypowiedziała się za zniesieniem prohibicji. Wnioski podkomisji przewidują istnienie stanów „suchych”, które będą pod specjalną ochroną.

Kongres będzie miał prawo zakazać sprzedaży napojów alkoholowych.

**FIASCO POŚCIGU ZA ZBIEGAMI Z WIĘZIENIA HISZPAŃSKIEGO.**

Paryż, 7 stycznia. (PAT) Hiszpańscy więźniowie polityczni, którzy przed kilku dniami zdołali zbiec z więzienia wojskowego w Villa Cisneros, na żaglowcu francuskim przepłynęli koło wysp Kanaryjskich. Więźniowie udają się do Marokka.

Dotychczas pościg nie dał rezultatu. Według pogłosek, zbiegowie zamierzają udać się do Europy.

Ucieczka więźniów była podobno przygotowana od dłuższego już czasu. W listopadzie r. ub. pewna osoba, której nazwisko trzymane jest w tajemnicy, nabyła kuter pojemności 230 ton, wyposażony w silny motor.

Katastrofa samolotu. W miejscowości Schwarz w Turynji spadł samolot szkolny pilotowany przez Niemca amerykańskiego Deltscha. Pilot wskutek odniesionych obrażeń zmarł w szpitalu. (PAT)

**Niemcy odraczają płatność długu z tytułu odszkodowań.**

Nowy Jork, 7 stycznia. (PAT) Korespondent „Herald Tribune” z Waszyngtonu donosi, iż Niemcy zawiadomiły rząd Stanów Zjednoczonych o tem, iż będą zmuszone odroczyć pewne wypłaty z tytułu długów, których termin upływa z dniem 31 marca 1933. Dług ten powstał w związku z kosztami utrzymania okupacyjnej armii amerykańskiej.

Berlin, 7 stycznia. (PAT) Rząd Rzeszy wysłał do amerykańskiego ministra skarbu Millsa zawiadomienie, że zmuszony jest ze względu na sytuację finansową Rzeszy prosić o odroczenie płatności raty długu w kwocie 33 milionów mk., przypadającej 31. III, z tytułu odszkodowań wojennych i kosztów okupacji Nadrenii.

**Nota rządu chińskiego do Japonii.**

Nankin, 7 stycznia. (PAT) Rząd chiński zaprotestował u posła japońskiego w Nankinie notą, domagając się wycofania wojsk japońskich z miasta Szan-Hai-Kwan i ukarania oficerów i

żołnierzy odpowiedzialnych za ostatnie wypadki w tem mieście.

Ponadto nota chińska żąda zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom i zastrzega sobie prawo dochodzenia odszkodowania.

**Sto milionów fr. wypłacono właścicielom „Atlantique'u”.**

Paryż, 7 stycznia. (PAT) „Atlantique” ubezpieczony był w angielskim towarzystwie ubezpieczeniowym żeglugi „Lloyds” na sumę przeszło 100 milionów franków, co wobec obecnego niskiego kursu stanowi 1.200.000 funtów.

Suma ta została 5 b. m. wypłacona. Stanowi ona największą stawkę ubez-

pieczeniową towarzystwa „Lloyds”, wypłaconą w ciągu ostatnich lat. Mimo to jednak wypłata podzielona odpowiednio między rozmaitych akcjonariuszy „Lloydsu”, będącego spółką szeregu towarzystw ubezpieczeniowych, nie wywoła wstrząsów na rynku pieniężnym.

**Sensacyjne aresztowanie w Wiedniu. Znany lekarz fałszerzem banknotów.**

Wiedeń, 7 stycznia. (PAT) Z Nowego Jorku donosi „N. Fr. Presse”: Śledztwo przeciw aresztowanemu fałszerzowi pieniędzy Dechowowi (donosiłszy o tem onegdaj) doprowadziło do sensacyjnego aresztowania znanego lekarza wiedeńskiego dr. Burtana, któremu zarzuca się, że puścił w obieg

fałszywe banknoty na sumę 100.000 dolarów. Policja uważa go za główną sprężynę międzynarodowej bandy fałszerzy.

Gdy w r. 1929 w Berlinie stwierdzono fałszerstwo 500.000 dolarów. Dechow zdołał cześć fałszyfikatów uratować, wywożąc je do Meksyku.

**Zgon b. prezydenta Coolidge'a.**

Nowy Jork, 7 stycznia. (PAT) Były prezydent Stanów Zjednoczonych Calvin Coolidge zmarł dzisiaj. Był on chory od kilku tygodni.

Śmierć nastąpiła niespodziewanie, prawdopodobnie skutkiem ataku serca. Coolidge zmarł w swej posiadłości w stanie Massachusetts.

**Nowy pomysł niemiecki.**

Berlin, 7 stycznia. (PAT) Izba przemysłowo-handlowa we Frankfurcie nad Odrą zwróciła się do ministerstwa poczt Rzeszy z wnioskiem wydania znaczków pocztowych z mapą, uwiadaczniącą obecne granice Niemiec i

obszary odłączone od Rzeszy na podstawie traktatów pokojowych.

Izba podkreśla w memorjale doniosłe znaczenie propagandowe podobnych znaczków na rzecz rewizji granic wschodnich Rzeszy.

**Hitlerowski dziennikarz defraudantem.**

Berlin, 7 stycznia. Według doniesień prasy komunistycznej, aresztowano 5 b. m. w Meklemburgii Montaga, jednego z współpracowników hitlerowskiego „Niederdeutscher Beobachter”, pod zarzutem sprzeniewierzenia 60.000 marek. Aresztowany cieszył się specjalnymi względami partii.

tel gdański, za szpiegostwo na rzecz obcego państwa. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

**Sto tonn węgla skradziono z pociągów.**

Wieluń, 7 stycznia. (PAT) Wskutek stałych kradzieży węgla z kolei, dokonano tu pod kierunkiem komendanta powiatowego P. P. obławę, przyczem podczas 47 rewizji znaleziono w domach sto tonn węgla, pochodzącego z kradzieży.

W czasie obławy niejaki Pacyna, czując się winnym, popełnił samobójstwo, rzucając się pod pociąg.

**Wyrok na szpiega.**

Gdynia, 7 stycznia. (PAT) Wyrokiem Sądu okręgowego w Gdyni skazany został na karę 15-letniego więzienia Georg Reschotowsky, obywa-

**Program radjowy.**

Niedziela, 8 stycznia.

Lwów. (381). Godz. 10:00: Nabożeństwo. Krakowa. 11:45: Przerwa. 11:58: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. 12:05: Odczytanie na dzień bież. 12:10: Urz. Kom. Państw. Instyt. Meteorologicznego. 12:15: Poranek symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. W przerwie: „Niezbędne warunki pracy kobiet”, wygl. insp. J. Miedzińska. 14:00: Transm. z Warszawy. „Pogadanka konkursowa” z dz. roln. Jakże korzyści daje spółdzielcza przeróbka mleka”, wygl. Waclaw Szymański małorolnik pow. kutnowskiego. 14:20: Muzyka z płyt. 14:50: Lwowski kącik leśny w opr. p. Józefa Barczyńskiego. 15:00: Godzina kołęd polskich. 16:00: Program dla dzieci: Trans. z Krakowa. „Co się dzieje na świecie: — w oprac. prof. Waclawa Wilkosza. Trans. z Warszawy. Feljeton Waclawa Rogowicza p. t. „U progów Azji” — (wizyta u chanów). 16:25: Muzyka z płyt i „Silva rerum”. 16:45: „Pastorałka Leona Schillera”, wygl. profesor Kazimierz Brończyk. — 17:00: Transm. z Warszawy. Koncert. 17:55: Odczytanie programu na dzień następnny. 18:00: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna z kawiarni Ziemiańskiej. 18:50: „O problemie t. zw. myślicy koni z Elbersfeldu”, wygl. dr. Jerzy Zarzycki. 19:00: Rozmaitości. 19:25: Trans. z Warszawy. Słuchowisko p. t. „R. H. inżynier” p/ B. Winawera. 19:55: Przerwa. 20:00: Trans. z Warszawy. Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimłuskiego. 21:20: Wiadomości sportowe ze Lwowa. 21:22: Trans. z Krakowa, Katowic, Wilna i Warszawy. Wiadomości sportowe. 21:30: Trans. z Warszawy. Arje i pieśni odśpiewa Pia Igirosanu (sopran). Akompanjament: Nicola Voronescu i Ludwik Urstein (fortep.). 22:00: Muzyka taneczna z Teatru-Variete „Bagatela” we Lwowie. 22:55: Urz. Kom. Państw. Instyt. Meteorolog. 23:00—24:00: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna z dancin-su „Oaza”.

Poniedziałek, 9 stycznia 1933.

Lwów, (381) godz. 9:45: Transm. nabożeństwa z cerkwi Wołoskiej we Lwowie. 11:00: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11:50: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. 12:05: Odczytanie programu na dzień bieżący. 12:10: Muzyka z płyt gramofon. 13:20: Urz. Kom. Państw. Instyt. Meteorolog. 13:25—15:10: Przerwa. 13:10: Kom. Państw. Instytutu Ekspozytowego. 15:15: Komunikat gospodarczy, komunikacyjny. 15:20: Muzyka z płyt i „Silvia Rerum”. 16:00: Listy i programy w oprac. dyr. J. S. Petry'ego. 16:15: Muzyka z płyt. 16:25: Lekcja języka franc. (kurs element. 16:40: Trans. z Warszawy Co to jest deficyt budż.? 17:00: Koncert solistów. 1. Arje i pieśni ukraińskie w wyk. dr. Wasyla Tysiaaka (tenor), akomp. p. Tadeusz Sereżyński. Płyty. 17:55: Odczytanie programu na dzień następnny. 18:00: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka z kawiarni „Italia”. 18:00: „Postać hetmana Mazepy” w literaturze i sztuce, wygl. dr. Bohdan Barwiński. 19:15: Rozmaitości. 19:30: Trans. z Warszawy. „Na widnokręgu”. 19:45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20:00: Trans. z Warszawy. „Kobieta nowoczesna”, operetka w 3-ach aktach J. Gilberta. W przerwach: Wiadomości sportowe oraz dodatek do Pras. Dzien. Radjowego. 22:00: „Trzy pytania???” w oprac. Mariusza Nowika. 22:15: Muzyka taneczna z Teatru-Variete „Bagatela” we Lwowie. 22:55: Urz. Kom. Państw. Instytutu Meteorolog. 23:00—24:00: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna z danc. „Adria”.

**PRZYWALONY DRZEWEM.**

Stanisławów, 7 stycznia. (PAT) W Lipicy Dolnej pow. Rohatyn został przywalony drzewem wskutek wywrócenia się naładowanego wozu, rolnik Władysław Słobodzan. Ofiara nieszczęśliwego wypadku doznała złamań kręgosłupa i poniosła śmierć na miejscu.

**Zemsta rywala.**

Lwów, 7 stycznia. Wczoraj popołudniu do mieszkanka Piotra Sabary w Barszczowicach pod Lwowem strzelił jakiś nieznan sprawca z rewolweru. Kula, przebiwszy szybę, strzaskała stojący na oknie wazon, którego odłamki poraniły znajdującego się wówczas w mieszkaniu Wawrzyńca Olearczyka.

W związku z tą sprawą aresztowano Fr. Drozda, odpalonego konkurenta pasierbicy Sabary. Zachodzi podejrzenie, że pragnął on pozbyć się rywala W. Olearczyka.

# Pokłosie prasowe ukraińskiego plebiscytu szkolnego.

W dniu 31 grudnia 1932 r. zakończył się ukraiński plebiscyt szkolny. Nie od rzeczy więc będzie poinformować polskiego czytelnika o rezultatach tej co siedm lat powtarzającej się procedury, która daje ludności etnograficznie mieszanej prawo domagania się drogą plebiscytu szkoły z ojczystym językiem wykładowym.

Plebiscyt szkolny przeprowadza się w Polsce poraz drugi na terenach wschodnich na podstawie t. zw. ustawy Grabskiego, obowiązującej od 31 lipca 1924, a wprowadzonej w życie rozporządzeniem wykonawczym z dnia 7 stycznia 1925 r. Na podstawie tej ustawy w każdej gminie ludność ukraińska ma prawo domagania się szkoły z językiem wykładowym ukraińskim, jeżeli w tym celu zbierze 40 podpisów rodziców dzieci w wieku szkolnym. Jeżeli natomiast w danej gminie ludność polska zbierze ze swej strony conajmniej 20 podpisów, wówczas władze szkolne uruchamiają t. zw. szkołę utrakwistyczną.

Pierwszy taki plebiscyt odbył się w roku 1925. W rezultacie — jak podaje prasa ukraińska — stanęło wówczas do plebiscytu przeszło 100.000 rodziców ukraińskich. Jak podaje prasa ukraińska, w ostatnim plebiscycie, który ukończył się 31 grudnia 1932 r., wzięło udział około 250.000 rodziców. W związku z tem cała prasa ukraińska na czele z „Dilem“ i „Nowym Czasem“ uderza z tego powodu w radosne tony, oceniając rezultat plebiscytu szkolnego jako ogromny sukces narodowy. Ze szczególnem zadowoleniem podkreślają pisma ukraińskie dodatnie rezultaty plebiscytu na Wołyniu. W sprawie tej „Dilo“ pisze:

„...Wołyn i wogóle północno-zachodnie ukraińskie ziemie stanęły do prawnej walki o swoją rodzinę szkołę, nie zważając na wszelkie przeszkody“.

Pisząc o przeszkodach, prasa ukraińska ma na myśli ekólnik miejscowego Kuratorium Szkolnego, które wymagało urzędowych zaświadczeń dla pełnomocników, składających listy plebiscytowe w Inspektoratach Szkolnych. Z tego powodu Ukraińska Reprezentacja parlamentarna podniosła alarm, interweniując najpierw w Kuratorium Szkolnem, a następnie przez

posła Welykanowicza u p. Ministra W. R. i O. P. Jędrzejewicza. W wyniku Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna wydała komunikat, w którym informowała, że p. Minister W. R. i O. P. obiecał złagodzić procedurę dostarczania list Inspektorom pracy, ustaloną przez lwowskie Kuratorium Szkolne. Komunikat ten jednak spotkał się z jednej strony ze sprostowaniem urzędowem, i z drugiej z ostrą krytyką we własnym obozie Unda. W organie bowiem faszystycznej grupy Palijewa „Nowym Czasie“ ukazał się artykuł pt. „Szkodliwa naiwność“, w którym niepodpisany autor oskarża prezydium „Unda“ że zbyt pochopnie pojęło intencję polskich władz i w ten sposób doprowadziło w błąd ukraińską opinię. W zakończeniu autor artykułu czyni porównanie między stosunkami władz polskich i austriackich do kwestji ukraińskiej, oczywiście z wynikiem dla Polski ujemnym, i kończy temi słowy:

„Minęły czasy, kiedy za austriackich czasów mogliśmy oczekiwać z Wiednia choć częściowo korzystnego złagodzenia naszych żądań. Warszawa to nie Wiedeń. I jeżeli ktoś z realnych polityków inaczej myśli, to jest naiwnym politykiem. A naiwność w polityce przynosi wielkie szkody nie tyle politykom — to mniejsza o to — ale społeczeństwu, które karmi się iluzjami“.

Oczywiście tego ostrego przytyku ze strony grupy politycznej, z którą Unda miała niemało kłopotów, nie mogła Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna po zostawić bez odpowiedzi. Daje też ja w „Dile“ generalny sekretarz partji Włodzimierz Celewicz w artykule p. t. „Naiwność politycznych przywódców, czy zła wola „Nowego Czasu“, w którym, po przytoczeniu historii interwencji w Kurator. i w Min. W. R. i O. P. W. Celewicz stwierdza, że ukraińska reprezentacja parlamentarna, nie przysądając rozstrzygnięcia tej sprawy przez polskie władze szkolne, wykonała swój elementarny obowiązek wobec reprezentowanej przez nią ludności, ośmieszając przytem „Nowy Czas“ przytoczeniem faktu, że pismo to w tym samym numerze, w którym wskazuje na bezpłodność wszelkiej interwencji u władz polskich, domaga się od Parlamentarnej Reprezentacji interwencji u władz polskich w sprawie rzekomego oderwania przez nauczyciela dziecka ucznia.

Oczywiście na tem nie koniec, bo „Nowy Czas“ w n-rze z dnia 6 b. m. bardzo gęsto się tłumaczy, ale nie będziemy już tem zaprzątać uwagi czytelnika. Natomiast godzi się podnieść, że cała prasa ukraińska bieżąco ma alarm z powodu polskiego plebiscytu szkolnego, który może wprowadzić bardzo poważną korektę do ple-

biscytu ukraińskiego. Jak już bowiem wspomnieliśmy, zgłoszenie listy polskiej z 20 dziećmi w wieku szkolnym zmusza władze szkolne do uruchomienia zamiast szkoły z językiem wykładowym ukraińskim — szkoły utrakwistycznej. Prasa ukraińska zgóry przewiduje w tym względzie nadużycia, nawołując swych czytelników do przeciwstawienia się wszelkim próbom ze strony społeczeństwa polskiego w kierunku wciągnięcia na wspomniane listy dzieci ukraińskich.

\* \* \*

Równocześnie z akcją plebiscytową społeczeństwo ukraińskie przeprowadza ankietę w sprawie szkolnictwa średniego. W tej sprawie ukazała się w „Dile“ z dnia 6 b. m. następująca wzmianka: „Z inicjatywy Głównego Zarządu „Ridnej Szkoły“ w miejscowościach, w których znajdują się prywatne i państwowe gimnazja odbywają się ankiety społecznych czynników. Zadaniem tych ankiet jest: 1) ustalenie potrzeb danej miejscowości w sprawie prywatnego i państwowego ogólnooświatowego i fachowego szkolnictwa, 2) uzgodnienie akcji, celem zrealizowania tych potrzeb. Jak wiadomo, nowa ustawa szkolna zlikwiduje z dniem 1 lipca 1938 r. wszystkie seminarja i zinniejszy o połowę wszystkie szkoły średnie. W ten sposób w ukraińskich zakładach średnich przepadnie 60 klas. Dlatego społeczeństwo ukraińskie winno się domagać, aby na miejsce tych klas uruchomiono nowe szkoły średnie. Zadaniem tych ankiet jest ustalenie dróg, po jakich powinny pójść starania w kierunku otwarcia nowych szkół“.

W dalszym ciągu „Dilo“ pisze, że dotychczas odbyły się podobne ankiety w Przemyślu, Kołomyjach, Złoczowie, Tarnopolu i Czortkowie. „Dilo“ apeluje do społeczeństwa, aby wszystkie miasta, które mają warunki względnie potrzeby, do uruchomienia szkół, przeprowadziły również ankietę. Uzyskany stąd materiał „Ridna Szkoła“ wykorzysta do opracowania memoriału, który złoży miarodajnym czynnikom.

## Cykl odczytów o Francji.

Izba handlowa polsko - francuska we Lwowie, ul. Akademicka 17, urządza w czasie od stycznia do kwietnia b. r., cykl odczytów, mający na celu pogłębienie związków kulturalnych między Polską a Francją, oraz zapoznanie społeczeństwa polskiego z pracą i twórczością narodu francuskiego na polu nauki, sztuki, polityki, literatury, techniki, przemysłu, handlu i t. d.

Odczyty te odbywać się będą (począwszy od 14 stycznia b. r.) co sobotę o godz. 18-tej (6-tej po pol.), w jednej z sal Izby Przem. - Handl. we Lwowie, ul. Akademicka 17, wzgl. ul. Bourlarda 5, przyczem niektóre z nich ilustrowane będą przezroczkami lub też zdjęciami fotograficznymi.

Laskawy współudział w tej akcji odczy-

towej zgłosili dotychczas następujący prelegenci: dr. Helena Blumówna, kapitan-pilot Charles Brunet, profesor dr. Zygmunt Czerny, profesor Pierre Francastel, profesor dr. Marceli Handelsmann, dyrektor dr. Michał Jasiński, dr. Stefan Kawyn, profesor dr. Stefania Łobaczewska, docent Raimond Matton, profesor dr. Wacław Moraczewski, inż. arch. Adam Mściwujewski, profesor Jan Hearyk Rosen, art.-malarz Jan Rosen, b. minister dr. Marceli Szarola i inni.

O każdym poszczególnym odczycie ukaza się komunikaty w prasie. Ew. informacyj udziela sekretariat Izby Handlowej polsko - francuskiej we Lwowie, ul. Akademicka 17, pokój Nr. 7 (telefon 10141).

## Z ŻYCIA WARSZAWY.

### Nowa placówka kulturalna.

Warszawa, w styczniu 1933.

Panuje kryzys ekonomiczny. W ubiegłym sezonie kilka wielkich teatrów warszawskich nie otwierało przez długi szereg miesięcy swych wrót. Prócz tego niektórzy domorośli historjografowie sztuki dowodzą, że teatr „jako taki“ przetrwał, że nie wytrzyma konkurencji kina, gdyż dziesiąta Muza jest „bardziej nowoczesna“... Wśród tak zachęcających nastrojów zakładanie nowego teatru, i to z poważnymi aspiracjami artystycznymi, można pożytywać za romantyczne mierzenie sił na zamiary.

Toteż nienajlepsze stawiano horosko po Karolowi Adwentowiczowi, gdy późną jesienią otwierał swój Teatr Kameralny w podziemiach Galerji Luxemburga, w dawnym lokalu „Qui Pro Quo“. Sytuacja pozostawała niewyjaśniona w czasie przedstawień pierwszej sztuki, ciekawego „Człowieka z teką“ A. Fajki; było to zresztą tylko wznowienie, gdyż tę samą rzecz wystawiał Adwentowicz już dawniej w teatrze „Ateneum“. Prawdziwą inauguracją sezonu a zarazem niebywałego sukcesu stała się dopiero sztuka następną.

Tradycyjna pedagogika siedzi od pewnego czasu na cenzurowanem. Przewroty w pojęciach i rewizje dawnych ideologii, znamionujące współczesną epokę, nie mogły ominąć i tej doniosłej dziedziiny życia. Któż z nas nie pamięta zagadnień, poruszonych w

„Sztubie“ Leczyckiego? Któż nie pękał ze śmiechu z karykatury nauczania, oglądanej w jednym kapitalnym akcie „Marjusza“ Pagnola? Czasem do błędnych metod wychowawczych dołączają się jeszcze nadużycia, jak w owym amerykańskim Studzieńcu, pokazanym w przejmującym filmie C. Mille'a „Bezbożne dziewczę“. A wreszcie przypomnijmy reportaż p. Miłkiewiczowej, ogłoszony przed kilku miesiącami w „Wiadomościach Literackich“, który wywołał taką burzę swemi rewelacjami o tem, jak się wychowuje dziewczęta „za murami klasztoru“.

Toteż z trafnem wyczuciem zainteresowań chwili wybrał Adwentowicz sztukę, poruszającą ten sam temat: „Dziewczęta w mundurkach“ Krysty Winsloe. Pokazuje ona, co się dzieje za murami wprawdzie nie klasztoru, ale pensji pruskiej dla córek zubożonych arystokratów. W mundurki wstępuje się tam nie tylko ciała ale i dusze, a pod pozorem „spartańskiego“ wychowania torturuje się bezbronne dziewczęta. Kolekcja zjeżdżających starych panien, mieniących się wychowawczyniami, daje upust swym sadystrycznym popędom, a groźna przełożona czerpie niezgorsze zyski ze „spartańskich“ metod, w imię których ogranicza pożywienie uczenie i nie zaspokaja ich najprostszyc potrzeb zdrowotnych. Cenzura listów i szpicelstwo panują oczywiście wszechwładnie. W tej atmosferze jadu i nienawi-

ści, zatruwającej młode dusze, jedna jest tylko wychowawczyni, która zniekanym dziewczętom okazuje trochę macierzyńskich uczuć. Nic dziwnego, że łąnie do niej całym sercem biedna, przewrażliwiona istotka, która dusi się w tem więzieniu. I nic dziwnego, że jej długo dławiona potrzeba miłości i tkliwości wyładowuje się radośnie i znajduje ujście w uczuciu, tak dobrze znanem każdemu pedagogowi, który wie choć trochę o psychologii młodych dziewcząt: uczuciu, które nie ma nic wspólnego z lesbijskimi wynaturzeniami, a jest zupełnie niewinną i platoniczną formą potrzeby serca nawpół jeszcze dziecięcego. Ale wystarczyło, że o uczuciu tem dowiedziała się władza, by na główkę Manueli spadły najcięższe inkryminacje. „Grzech“, „hańba“, „zgnilizna moralna“! I okrutny werdykt: „parszywa owca“ zostanie w osobnej celi izolowana od swych koleżanek i od tej, którą ubóstwia. Tego już stargane nerwy dziecka nie wytrzymują; rzuca się na bruk! A opinia publiczna dowie się o nieszczęśliwym wypadku — „zupełnie przypadkowym“...

Tak wygląda ten smutny „dom kobiet“. A skoro nasunęło się nam to skojarzenie wskutek nieobecności mężczyzny na scenie, zaznaczamy odrazu, że o ile w sztuce Nałkowskiej mężczyzna nie występował wprawdzie, ale był za to istotnym bohaterem dramatu, to u Winsloe bohaterkami są naprawdę te biedne, bezkarnie dręczone dziewczęta.

Sztuka wywołała furorę. Po premierze, obecna na niej p. Marszałkowska Piłsudska zainicjowała zebranie dla

przedyskutowania poruszonych zagadnień. Równie gorąco zainteresowała się sztuką publiczność warszawska, która już coś 60-te przedstawienie tłumnie odwiedza. A triumf ten osiągnął Adwentowicz nie żadną polityką „kasową“ w ujemnym znaczeniu, skoro nie skorzystał z tak łatwej sposobności, jaką nastęrczała sztuka do zaakcentowania pewnych jaskrawych drastyczności. Przeciwnie, element — powiedzmy — seksualny, został potraktowany z największą dyskrecją. Zasługa to nietylko autorki, ale przede wszystkim świetnej reżyserki p. Zofji Modrzewskiej. Kapitalne przedstawienie było w ogromnej części jej triumfem, podzielonym z tak pierwszorzędnymi wykonawczyniami, jak pp. Grywińska (tłumaczka sztuki), Krzymuska i Kunina. Ale największe laury zbiera 17-letnia odtwórczyni 14-letniej Manueli, Jadzia Andrzejewska. To cudowne dziecko dało kreację tak fenomenalną w swym wruszającym realizmie i bezpośredniości, że zdumiona krytyka warszawska musiała stwierdzić, iż ma my tu do czynienia nie z pierwocinami talentu, ale z talentem, dojrzałym, o wyraźnie zarysowanym profilu. Burze kryzysu teatrów wyrzucają czasem z głębin takie perły; słusznie ktoś zauważył, że jeszcze rok temu rolę tego podlotka grałaby p. Przybyłko-Potocka...

Po tak wybitnym sukcesie dyr. Adwentowicz musi dołożyć niemałych starań, by następna sztuka nie przyniosła bywalcom Teatru Kameralnego zawodu. Ale na to się nie zanosi.

Ignacy Wieniewski.

# Wiadomości bieżące

**8**  
stycznia  
1933

## Niedz'ela

Seweryna

Jutro: Marcjanny

Wschód słońca 7:43

Zachód słońca 15:41

### TEATR WIELKI:

Niedziela, 8 b. m. godz. 3:30: Mariusz, ceny najniższe.

Niedziela, 8 b. m. o godz. 7:30: „Eugeniusz Onegin” (premiera).

Poniedziałek, 9 b. m., godz. 7:30: Samum, Abon. 6.

Wtorek, 10 b. m., godz. 7:30: Samum, Abon. 6.

Środa, 11 b. m., o godz. 7:30: „Orfeusz w piekle”.

Czwartek, 12 b. m., godz. 7:30: Samum, Abon. 6.

### TEATR ROZMAITOŚCI.

Niedziela, 8 b. m., godz. 3:30: Olimpia, ceny najniższe.

Niedziela, 8 b. m., godz. 7:30: Jim i Jill, Abon. 5.

Poniedziałek, 9 b. m., godz. 7:30: Jim i Jill, Abon. 5.

Wtorek, 10 b. m., godz. 3:30: Jacuś nieroba i jego przyjaciel, komedia dla dzieci i młodzieży, Premiera, Ceny niższe.

Wtorek, 10 b. m., godz. 7:30: Jim i Jill, przedstawienie zakup.

Środa, 11 b. m., godz. 7:30: Jim i Jill, Abon. 5.

Czwartek, 12 b. m., godz. 7:30: Jim i Jill, Abon. 5, przedstawienie zakup.

**Sala Colosseum.** Film „Tajemnica Sekwany”. Rewia „Jedziemy do Zakopanego”.

### KINOTEATRY.

**ADRIA:** „Miłość Kozaka”.

**APOLLO:** Film sowiecki: „Miłość i zemsta Dońskiego Kozaka”.

**ATLANTIC:** „Na rozkaz kobiety”.

**CASINO:** „Greta Garbo, jako Mata Hari”.

**CHIMERA:** „Zemsta nietoperza”.

**GRAZYNA:** „C. k. Komenda serc”.

**KOPERNIK:** „Kochaj mnie dziś”.

**MARYSIENKA:** „Kochaj mnie dziś”.

**OAZA:** „Człowiek, którego zabiłem”.

**PALACE:** „Żona na jedną noc”.

**PAN:** „Neapol, śpiewające miasto”.

**PASAZ:** „Pod kopułą cyrku”.

**PROMIEN:** „Niebieski motyl” oraz „Chór rosyjski”.

**RAJ:** „Pałac na kółkach”.

**STYLOWY:** „Dr. Yockel” i „Mstr. Hyde” oraz Rewia.

**SWIT:** „Biały ślad”.

**UCIECHA:** Tom Mix „Szatański plan”.

— **Teatr Wielki** daje dziś w niedzielę o godz. 3:30 po poł. świetną, pogodną komedię M. Pagnola p. t. „Mariusz”.

W poniedziałek po raz drugi znakomita i ciekawa sztuka H. R. Lenormanda p. t. „Samum”. Dramat dusz ludzkich rzucony jest na ciekawe tło pustyni afrykańskiej. Ten zabójczy dla Europejczyków, a dający się tubylcom klimat rozpalonych piasków dobywa na wierzch wszelkie drzemające w nich pierwotne instynkty.

— **Teatr Rozmaitości** gra dziś o godz. 3:30 nie tylko wesołą komedię Molnara p. t. „Olimpia”.

„Jim i Jill, świetna komedia muzyczna grana będzie codziennie przez cały tydzień.

„Jacuś Nieroba i jego Przyjaciel”, komedia-bajka dla młodzieży i dzieci grana będzie już we wtorek, o godz. 3:30 pop.

— **Dziś premiera „Eugeniusza Onegina”** Pomimo niesłychanego powodzenia opery komicznej „Orfeusz w piekle”, graną nieustannie przy kompletach, dyrekcja opery zdecydowała się przerwać spektakle z tą znakomitą operą komiczną, wystawiając arcydzieło muzyki operowej „Eugeniusz Onegin” słynnego kompozytora rosyjskiego Piotra Czajkowskiego. W rolach tytułowych wystąpią: Marta Sokół (Tatjana) i Edmund Płoński (Onegin). W dalszych rolach usłyszymy: Zofię Halińską, Stefanję Hinglerównę, Janinę Hupertową, Radziśława Petersa, Jana Romanowskiego, Konstantego Użęjkę i Józefa Zubika. Przy pulpicie Adam Dołżycki. Na specjalną uwagę zasługują tańce w wykonaniu zespołu baletowego i solistów, układu St. Fałiszewskiego. Ceny miejsc od 45 gr. do 5<sup>”</sup>20 zł. Przedprzedaż w kasie Teatru Wielkiego i w biurze Małop. Agencji Reklamowej, ul. Chorażczyński 7.

— **„Kryzysowe” ceny w operze.** Dla tych, którzy skutkiem ogólnego kryzysu ekonomicznego i panujących naogół ciężkich warunków ekonomicznych — nie mogą chodzić do teatru. Dyrekcja opery or-

## WYKWINTNE ŚNIADANIA

Z 2 DAŃ I WINEM

OD GODZINY 11 DO 14 — PODOAJE WINIARNIA

„STARA KOMNATA”

FIRMY M. & S. KOZIÓŁ DOMINIKAŃSKA 3. TEL. 31-30. 3470

1.40

ganizuje dwa świetne spektakle po prawdziwie „kryzysowych” cenach. Skutkiem tego umożliwione zostanie naprawdę najszerszym sferom społeczeństwa usłyszenia „Orfeusza w piekle” i „Strasznego dworu” z gościnnym występem ulubienicy Lwowa — Heleny Lipowskiej.

— **Występ Heleny Lipowskiej.** Ulubienica publiczności lwowskiej Helena Lipowska, znana w całej Polsce ze swego kunsztu śpiewaczego, wystąpi raz jeden z operze Stanisława Moniuszki „Straszny Dwór”. Zapowiedź jej występu wywołała rzecz oczywista olbrzymie zainteresowanie, gdyż śpiewaczka ta cieszy się niesłychanym powodzeniem u lwowskiej publiczności operowej.

— **Kasyno i Koło Literacko - Artystyczne w Lwowie.** We wtorek, dnia 10 stycznia 1933. Początek o godzinie 19:30. Teodor Parnicki, wygłosi odczyt p. t.: „Kobieta i miłość w literaturze rosyjskiej”. Bilety do nabycia w kancelarii Kasyna i Koła Lit. - Art.

— **Colosseum.** Dziś, po raz ostatni ciesząca się niebywałym powodzeniem wesoła rewia p. t.: „Jedziemy do Zakopanego” w wykonaniu zespołu „Amorsa”. W poniedziałek premiera rewii p. t.: „1000 kg. śmiechu”, która pod każdym względem przewyższy wszystkie dotychczasowe rewie. Na ekranie wspaniałe dźwiękowiec p. t.: „Tajemnica Sekwany”.

— **Wieczór z tańcami.** Koło Pań Związku Obrony Kresów Zachodnich we Lwowie, urządza Wieczór z tańcami, który się odbędzie dnia 14 stycznia 1933 r., w salach Hotelu Europejskiego. Strój wieczorowy. Orkiestra jazz-bandowa. Bufet we własnym zarządzie. Początek o godz. 21:00.

— **Polski Związek Entomologiczny.** XI Walne Zgromadzenie, odbędzie się w poniedziałek, dnia 9 stycznia br. o godz. 18 w Zakładzie Ochrony lasu i Entomologii Polil. lw. (ul. Ujejskiego 1 I. p.). Na porządku odczyt dra J. Kinela. O naukowej działalności ś. p. Jarosława Lomnickiego na polu entomologii. Po odczytce część administracyjna. Na odczyt wstęp wolny dla gości.

— **Z kolei.** Z dniem 15 stycznia 1933 wstrzymuje się na linii Drohobycz-Borysław bieg pociągu Nr. 1811 (Drohobycz odj. 3:31, Borysław przyj. 3:59) i pociągu 1826 (Borysław odj. 23:00, Drohobycz przyj. 23:27). W miejsce tych pociągów wprowadza się przewóz podróżnych w pociągach towarowych Nr. 1881 (Drohobycz odj. 3:31, Borysław przyj. 4:32) i poc. 9788 (Drohobycz odj. 22:11 i Borysław przyj. 22:58).

— **Odznaczenie naczelnika lwowskiego Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia.** Dr. Wacław Majewski, naczelnik Wydziału Zdrowia w Województwie lwowskim otrzymał za swoją nader energiczną i owocną działalność przeciwożrzączową, odznakę honorową Polskiego Związku Przeciwożrzączowego.

— **Wiceprokurator Tournelle szefem Prokuratury w Gdyni.** Obecny wiceprokurator w Prokuraturze lwowskiej p. Tournelle obejmuje w najbliższym czasie stanowisko szefa Prokuratury przy Sądzie okręgowym w Gdyni.

— **Pożegnanie byłego dyrektora Z. U. P. U. p. Zawadowskiego.** Przedwczoraj wieczorem grono starszych urzędników lwowskiego ZUPU złożone z około 30 osób żegnało „herbatką” ustępującego, długoletniego dyrektora ZUPU we Lwowie p. Zawadowskiego.

— **Nowy dyrektor ZUPU lwowskiego — zatwierdzony przez Ministerstwo Pracy.** Desygnowany na dyrektora lwowskiego ZUPU p. Stefan Bieniewski, były komisarz ZUPU w Poznaniu — został zatwierdzony przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej i obecnie urzędowanie we Lwowie w pierwszych dniach lutego br.

— **Siedmiu nowych wiceprokuratorów we Lwowie.** Wskutek ostatnich przesunień i zmian w Prokuraturze Sąd okręgowy we Lwowie, obejmie stanowiska wiceprokuratorów Sądu okręgowego we Lwowie 7 nowych wiceprokuratorów a mianowicie: pp. Rosowski, Zakrzewski (ze Stanisławowa), Prachtel-Merawiański, sędzia śledczy Epler, Olberek (z Brzeżan), sędzia Dziurzyński i Czechowicz (z Przemyśla).

— **Po zgonie śp. prezydenta Neu-**

mana. Z powodu śmierci śp. b. prezydenta Neumana, Mieszczańskie Towarzystwo Strzeleckie zarządziło 6-tygodniową żałobę, ponieważ śp. Neuman był prezesem Towarzystwa. W okresie żałoby Stowarzyszenia i Organizacje Mieszczańskie we Lwowie nie będą organizować żadnych balów, rautów i innych zabaw publicznych. — W połowie lutego br. odbędzie się w Mieszczańskim Towarzystwie Strzeleckim wybory nowego prezesa.

— **Najsmutniejsza gwiazdka we Lwowie.** Gwiazdka w Lwowskim Towarzystwie Walki z Gruźlicą odbyła się jak co roku w lokalu Poradni przy ul. Lindego 5. Około 100 dzieci z rodzin chorych na gruźlicę zebrało się przy drzewku pięknie ustrojonym. Imieniem nieobecnego prezesa Tow. wiceprezydenta Rzyzka przemówił serdecznie do dzieci dr. Kielanowski. Dzieci obdarowano laskocianami i ubraniami. Dary na drzewko jak co roku złożyła p. ordynatorowa Włodzimierzowa Dzieduszycka, p. Aleksandra Krzczunowiczowa, oraz zebrał Komitet Opieki funkcjonujący przy Przychodni. Oprócz personelu lekarskiego i pielęgniarskiego Towarzystwa, obecna była inspektorka pielęgniarek z Województwa — p. Anna Mańkowska.

— **Reorganizacja Targów Wschodnich.** Ostatnio odbywały się z inicjatywy Prezydium Miasta i Prezydium Izby Przem.-Handlowej we Lwowie wspólne konferencje zmierzające do ustalenia wytycznych w sprawie reorganizacji i aktywności Targów Wschodnich w roku bieżącym. Jak się dowiadujemy, tegoroczna kampanja Targów Wschodnich przeprowadzić ma Izba Przem.-Handlowa we Lwowie, przy wydatnym poparciu i pomocy Zarządu Miasta. Wobec tego, że Targi Wschodnie odbędzie się w czerwcu — w najbliższym czasie opracowany będzie projekt całej kampanji, dostosowanej do dzisiejszych warunków finansowych i potrzeb gospodarczych.

— **Doraźne subwencje Związków pracowniczych dla strajkujących urzędników Assicurazioni Generali we Lwowie.** W związku ze strajkiem pracowników Assicurazioni Generali, organizacje i związki pracownicze we Lwowie złożyły już pierwsze kwoty na pomoc materialną dla strajkujących. Złożyli pracownicy instytucji: BGK 500 zł., Banku Rolnego 500 zł., PZUW. 500 zł., Związek Naftowców deklarował 1000 zł. wpłacił 300 zł., Za kład Ubezpiecz. od Wypadków 250 zł. Oprócz tego wpłynęły zgłoszenia o przekazaniu znaczniejszych kwot w dniach najbliższych.

— **Oplatek w Mieszczańskim Towarzystwie Strzeleckim we Lwowie.** Przedwczoraj na Strzelnicy Mieszczańskie Towarzystwo Strzeleckie urządziło tradycyjny „Oplatek” przy udziale około 100 osób. Ramy uroczystości były bardzo skromne z powodu żałoby po zgonie śp. prez. Neumana, wstrzymano się od wszelkich toastów. Przemawiali na temat spraw organizacyjnych i gospodarczych wiceprezes Sudhof, Król Kurkowy p. Tarnawiecki, wiceprez. pos. dr. Stronński i radny Potyński, który nawoływał do masowego wpisywania się na członków T. S. L.

— **W sprawie wypłaty dalszych 75 procent zasiłku dla bezrobotnych pracowników umysł.** Agencja „Wschód” dowiaduje się, że do tej chwili nie zapadła jeszcze decyzja w sprawie dalszej wypłaty 75 proc. zasiłku dla bezrobotnych pracowników umysłowych za grudzień ub. r. Dlatego nie można oznaczyć nawet w przybliżeniu terminu ewentualnej wypłaty. Bliższych informacji należy oczekiwać dopiero w przyszłym tygodniu.

## Jubileuszowy Bal Prasy.

W bieżącym roku święcić będzie 40-letni jubileusz swego istnienia najstarsza na ziemiach polskich, organizacja dziennikarska, Towarzystwo Dziennikarzy Polskich we Lwowie. Założona w 1893 roku, instytucja ta odegrała ważną rolę w życiu dziennikarstwa polskiego nie tylko w h. zaborze austriackim, ale i wśród dziennikarstwa innych zaborów. Dourosły wpływ miały szczególnie zjazdy międzydzielnicowe dziennikarzy polskich, na których omawiane były sprawy ogólnie - narodowe znaczenia. Poza tem występowało Towarzystwo jako reprezentacja dziennikarzy z całej Polski na rozmaitych zjazdach i kongresach międzynarodowych, przyczyniając się niejednokrotnie do wyjaśnienia mylnych lub tendencyjnych opinii w różnych sprawach zawodowych, dotyczących spraw polskich.

Osobną a chlubną kartę działalności Towarzystwa Dziennikarzy Polskich stanowi troska o byłych weteranów pióra, oraz wdów i sierot po dziennikarzach. Fundusze, jakimi Towarzystwo dysponuje, przeznaczone są wyłącznie na ten cel. Obecnie świadczenia na emerytury, oraz pensje wdowom i sierocę wynoszą ponad 1000 zł. miesięcznie. A w ciągu 40-letniego istnienia swego wydało Towarzystwo na ten cel powyższy około 400.000 zł. Fundusze Towarzystwa opierają się na składkach członkowskich, miesięcznych subwencjach i dochodach z urzędowych imprez, wśród których najpoważniejszym zawsze źródłem dochodu były tradycyjnie Bala Prasy.

Przypadający w tym roku 40-letni jubileusz swego istnienia pragnie Towarzystwo uczcić w odpowiedni sposób. Planowane jest m. i. wydanie książki, obrazującej dzieło i zasługi dziennikarstwa polskiego we Lwowie, jako kolebki polskiej prasy politycznej.

Urządzony będzie również wielki reprezentacyjny Bal Prasy, do którego czynione są już przygotowania z udziałem przedstawicieli sfer artystycznych naszego miasta, gdyż bal pomyślany jest w stylowych ramach artystycznych. Nad obmyśleniem tych ram pracuje Komitet, złożony z wybitnych artystów - plastyków i literatów. W najbliższym zaś czasie odbędzie się zebranie Komitetu obszerniejszego, na którym omówione będą szczegóły organizacyjne i gospodarcze.

Bal Prasy wyznaczony został na dzień 11 lutego b. r. w salach Kasyna i Koła Literacko - Artystycznego. Będzie to najwspanialsza impreza karnawałowa Lwowa, z której dochód zasili fundusze Towarzystwa dla wdów i sierot po dziennikarzach.

## Ozniesienie opłat od zaświadczeń dla emerytów.

Zarząd główny Związku Niższych Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów wystąpił do Ministerstwa Poczt z memorjałem w sprawie zniesienia opłat, jakie uiszczają muszą pracownicy, przechodzący w stan spoczynku, ubiegający się o zaopatrzenie emerytalne, jak również wdowy i sieroty po pracownikach.

Mianowicie przy staraniu się o emeryturę konieczne jest przedstawianie władzom różnego rodzaju zaświadczeń, za które starostwa i komisariaty policji pobierają opłaty w wysokości kilkunastu złotych. Sumy te przekraczają zupełnie możliwości płatnicze pracowników lub ich rodzin.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów, uwzględniając przedstawione w memorjale postulaty, wystąpiło w sprawie zniesienia opłat stempowych od zaświadczeń, wymaganych dla uzyskania emerytur do Ministerstwa skarbu.

## Karoserja samochodowa ze szkła.

Na przyszłorocznej wystawie chicagowskiej wystawiony będzie na pokaz zupełnie nowy model samochodu, którego karoserja zrobiona jest całkowicie ze szkła. Jadący tym samochodem będą mieli nie tylko doskonały widok na okolicę, ale będą mogli również przypatrywać się pracy motoru, zamkniętego w szklanym pudle. Na tej samej wystawie pokazywany będzie szklany wagon towarowy do przewozu piwa. Olbrzymi szklany zbiornik będzie miał pojemność 12.000 litrów. Wagon ten świeżo zbudowano w prze-widywaniu zniesienia prohibicji.

## 7 ginęło bez śladu dwoje ludzi.

Codziennie prawie czytuję się krótkie notatki o zaginięciu jakiejś osoby, która wyszła z domu i już do niego nie wróciła. I wczorajszy dzień przyniósł do tego tajemniczego rejestru dwie nowe pozycje. Pierwszą jest Stefan Panuła (Kordeckiego 18), druga 14-letnia Regina Fuchsówna (Cesarzowska 21). Oboje przepadli bez śladu. Policja stała się ich odnaleźć.

## Tragiczny wypadek w kamieniołomie.

Wczoraj w Glinnej Nawarji w kamieniołomie Gorlieba wysadzano bryły kamienne dynamitem. Jedna z eksplozji nie doszła do skutku. Zaintrygowany tym dyrektor robót, Józef Schlossman podszedł do ściany kamieniołomu i zaczął ją opukiwać łaską. W tym momencie oderwał się od ściany olbrzymi blok kamienny i runął na Schlossmana. Gdy wydobyto go z pod bryły kamiennej, był już martwy. Osierocił on żonę i trzech synów.

## Wieżenie za długi.

ANACRONIZM USTAWODAWSTWA ANGIELSKIEGO.

„Manchester Guardian” poświęcił w przeddzień Nowego Roku artykuł kwestji nie mającej — zdawałoby się — nic wspólnego z życzeniami noworocznymi — kwestji więzienia za długi. Píše on:

„Ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się, ilu dłużników spędzi dzień noworoczny w więzieniu. Nie znaleźlibyśmy ich ani w Szkocji, ani we Francji, ani w Niemczech, gdzie zniesiono ten rodzaj kary, ale istnieje ona w kraju, który zwykle się nazywał krajem poszanowania wolności.

W początkach grudnia r. ub. Izba Lordów prowadziła dyskusję na ten temat z wynikiem równającym się zeru. Zainteresowanie tą kwestją było żadne. Lord kanclerz zwrócił uwagę na fakt, że liczba dłużników osadzonych w więzieniu jest minimalna, gdyż duża ich część reguluje swoje długi po sprawie sądowej. Lord kanclerz zauważył przytem ironicznie, że „pewna liczba dłużników, którzy pozostawiają samą sobie nie potrafiliby nigdy wywiązać się ze swych długów, wychodziliby jednak z więzienia dzięki temu, iż rodziny ich spłacały długi”.

Polemizując z opinią lord-kanclerza „Manchester Guardian” twierdzi, iż ani jeden dłużnik nie wkroczył w progi więzienia, dopóki nie obszedł w poszukiwaniu pożyczki wszystkich swych krewnych, znajomych, przyjaciół, dyskontów, lichwiarzy. „Nie rozumiemy poprawdy, pisze dziennik angielski, dla czego kraj nasz o starej cywilizacji upiera się przy utrzymywaniu dzikiego zwyczaju, który został już dawno zniesiony w innych krajach, nie wyrządzając nikomu krzywdy. Obyczaj, który panuje jeszcze w naszym ustawodawstwie, kieruje swe ostrze przeciwko tym, którzy nie potrafią wydawać pieniędzy na prawo i na lewo i nie umieją urządzić przyzwoitego bankructwa. W wyniku istnienia naszych przestarzałych ustaw dostają się do więzienia za długi ludzie raczej niefortunni, niż nieuczciwi, ci drudzy bowiem ninni są znakomicie chodzący około swoich niezbyt czystych interesów, nie wchodząc w kolizję z kodeksem”.

## Nie wolno używać szminki w teatrze w niedzielę.

Rada miejska Londynu, która przestrzega, zgodnie z tradycją, obyczaju świętowania niedzieli w duchu purytańskim, zezwoliła teatrowi na Leicester Square na przedstawienia niedzielne, ale pod warunkiem, że aktorzy i aktorki nie będą używali szminki na scenie oraz wystąpią nie w strojach fantazyjnych lecz zwykłych wieczorowych.

## Policja ściga złodzieja na dachach ulicy Zamarstynowskiej.

Wczoraj w południe do sklepu galanteryjnego Maurycego Nehra przy ul. Zamarstynowskiej 28, pod nieobecność właściciela dostał się złodziej ze Zniesienia, Tadeusz Górski. Pospiesznie zgarnął on z półek wiele towaru i opuścił sklep tylnym wejściem. Wtedy zobaczył go jeden z lokatorów tej kamienicy i narobił alarmu. Spłoszony Górski wybiegł szybko na ulicę, tu jednak natknął się na dwóch policjantów: przod. Czornija i st. post. Wiewiórskiego. Rzucił więc łup na ziemię i zaczął uciekać. W ucieczce przysko-

czył do drabiny, przystawionej do jednej z kamienic, i wdrapał się zreźnie na dach. Obaj policjanci ruszyli za nim. Rozpoczęła się gonitwa po oślizgłych dachach. W pewnym momencie post. Wiewiórski stracił równowagę i upadł z dachu na bruk. Zaraz po nim zleciał z dachu i Górski. Gdy spadł, został zaraz ujęty przez przechodzącego przod. Koruta. Mimo upadku z dachu, nic się mu nie stało. Zato Wiewiórski odniósł szereg ciężkich kontuzji. Odwieziono go do szpitala.

## Potworne morderstwo.

Zółkiew. (Tel. wł.) Dowiadujemy się o nowym, mrozącym krew w żyłach morderstwie rabunkowym, dokonanym w pobliskiej wsi, Kłodnie. Mieszka tam handlarz Feld z żoną Chają i 12-letnim synem. Przed kilku dniami zamieszkał u nich na przeciąg kilku dni ich krewny.

Wczorajszej nocy Feld usłyszał, że do mieszkania ktoś się zakrada. Zerwał się, ale w tej chwili otoczyło go kilku osobników, jeden z nich ugodził go siekierą w głowę. Gdy Feld martwy runął na ziemię, rabusie przebili nożem jego 12-letniego syna. Na jego krzyk zerwała się Feldowa i podbie-

gła do okna, wzywając ratunku. Napastnicy jednak rzucili się na nią i przebijając jej w tył głowę, poderzeli jej gardło. Następnie dobili ciężko ranego chłopca i siekierą zamordowali krewniaka Feldów. Po tem potwornym morderstwie napastnicy zabrali gotówkę i różne przedmioty wartościowe. Przed odejściem ułożyli zwłoki pomordowanych na łóżkach i podpalił je. Wkrótce chata Feldów stanęła w płomieniach. Ogień ugaszono dopiero rano. Znalezione wtedy napół zwęglone zwłoki ofiar mordu i odkryto straszną prawdę. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi Urząd śledczy we Lwowie.

## Targ na ludzi.

PONIEDZIAŁKOWA GIELDA MODELI W WIEDNIU.

Istnieje w Wiedniu osobliwy plac, na którym co poniedziałku odbywa się targ ludzkim towarem. Jest to tzw. giełda modeli, gdzie malarze poszukują prototypów do swych obrazów. Cena człowieka za godzinę wynosi szylinga, czasem jeszcze mniej. Szkodzą się tu przeróżne, charakterystyczne typy — starcy z brodami apostołów, młodzieńcy o atletycznej budowie, demoniczne kobiety i urocze dzieczęta, których twarze przypominają niezliczone obrazy na wystawach wiedeńskich. Są to stali bywalcy giełdy poniedziałkowej, zawodowi modele i modelki, z których każdy ma w świecie malarskim swoją wyrobioną klijen-

tele. Ciężkie jednakże czasy nastały dla modeli. Wszelki kryzys gospodarczy wybił swe tragiczne piętno szczególnie na zawodach, związanych z produkcją artystyczną, która nie znajduje dziś rynków zbytu. Na giełdzie modeli podaż również przewyższa popyt, więc biedacy stać muszą godzinami na mrozie, wyczekując, czy nie zjawi się jaki stary profesor akademii, albo młody adept sztuki, który wręczy „szczęśliwemu wybrancinowi” bilet z adresem i powie: „Proszę przyjść jutro!” Zaangażowany w ten sposób ma już zazwyczaj zapewnione utrzymanie przynajmniej na tydzień. Inni, pominięci przez nieliczne zjawiających się artystów, czekać muszą cały tydzień, aż do następnego poniedziałku — a tydzień ma siedem dni, które trzeba przeżyć. Niejeden z tych dni staje się małą, albo i wielką tragedją, chociaż mniej poetyczną, niż w „Cyganerii” Pucciniego...

Oto grupa pięciu mężczyzn z długimi patriarchalnymi brodami. Niegdyś byli wszyscy sławnymi modelami, twarze ich można rozpoznać w pewnym kościele nad ołtarzem, uwiecznione przez wybitnego malarza. Oblicza ich na obrazie są o dziesięć lat młodsze, gdyż ludzie ci od dawna już żyją z tego, co stanowi ich jedyny kapitał: z długiej, w miarę czasu coraz bielszej brody. Dziś jednak niema koniunktury na ten towar. Kto dziś maluje świętych i apostołów? Czasem, bardzo rzadko, pojawi się jakiś młody stu-

## Sport.

KRESY WE LWOWIE.

W rozgrywkach hokejowych kl. „B” pokonały kresy tarnopolskie Dror 2:0. Bramki strzelił Zb. Kuchar i Aseńko. Z Hasmonią mimo przewagi Kresowianów utrzymał się wynik remisowy.

B. E. V. W KATOWICACH.

Brandenburger E. V. pokonał w Katowicach kombinowaną drużynę krakowsko-katowicką 1:0.

W. E. V. W WARSZAWIE.

Wiedeńscy uzyskali w meczu z Legią skromną wygraną 1:0.

PORAŻKA K. T. H.

W międzynarodowym turnieju w Starym Smokowcu pokonał L. T. C. Pilzno K. T. H. 3:1.

WARSZAWA-BRNO 11:5.

Międzymiastowy mecz między Brnem a Warszawą, zakończył się wysoką wygraną Polaków. Punkty oddał Deroba w wadze średniej (remis) Karpiński i wio. w wadze ciężkiej.

HASMONEA-POGOŃ 10:4.

Międzklubowy mecz bokserski przyniósł zasłużone zwycięstwo Hasmonel. Punkty dla Pogoni zdobyli Wróbel II. i Wróbel III.

AUDYCJE SPORTOWE „POLSKIEGO RADJA”.

W związku z mistrzostwami narciarskimi Europy, które odbędą się w Innsbrucku, „Polskie Radio” od 6—13 lutego nadawać będzie w godzinach popołudniowych specjalne komunikaty, omawiające przebieg mistrzostw narciarskich Europy, w których biora udział zawodowcy polscy.

KISIELIŃSKI GRA W „RUCHU”.

Napastnik krakowskiej Wisły Kisieleński otrzymał z klubu zwolnienie i zgłosił swe przystąpienie do śląskiego „Ruchu”.

## Kronika sportowa.

Sekcja Narciarska Oddziału Lwowskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Oddział Lwowski P. T. T. uruchomił w bieżącym sezonie zimowym autonomiczną Sekcję Narciarską. W związku z tem Zarząd Towarzystwa wzywa wszystkich swoich członków-narciarzy do zapisywania się na członków sekcji. Członkowie nowo powstałej sekcji korzystać będą poza ulgami, przysługującymi im z tytułu przynależności do P. T. T., także z ulg Polskiego Związku Narciarskiego.

Formalności związane z wpisaniem się lokalu Towarzystwa, plac Mariacki 4 w godzinach od 11 do 13-tej i od 18 do 20-tej.

Odczyty sportowe w radjo. W bieżącym sezonie narciarskim „Polskie Radio” przygotowuje szereg aktualnych odczytów na tematy sportowe. Dnia 14 stycznia 1933 r. przed mikrofonem Rozgłośni Krakowskiej odczyt na temat: „Jakim powinien być narciarz”, wygłosi doskonały zawodnik polski, olimpijczyk — Bronisław Czech. Następnego dnia 28 stycznia, Rozgłośnia Warszawska nada odczyt znakomitego publicysty sportowego, red. Antoniego Heinricha p. t. „Tereny narciarskie w Huculszczyźnie”. Odczyt Bronisława Czecha zostanie wygłoszony o godz. 17:40, a red. Heinricha o godz. 16:40.

Pozatem dnia 11 stycznia zostanie specjalnie dla zagranicy wygłoszony w języku esperanckim odczyt sportowy pt. „Sporty zimowe w Polsce”. Autorem odczytu jest D. Hodokowski, który 11 stycznia o godz. 22:40 wypowie ten odczyt przed mikrofonem radiostacji warszawskiej.

## Co siedm lat epidemia grypy.

Profesor uniwersytetu wiedeńskiego, dr. Svoboda, twórca teorii o siedmioletnim rytmie w historii ludzkości, ustalił na podstawie obserwacji, iż epidemie grypy pojawiają się co siedm lat. Tak więc obecna epidemia grypy miała swoją poprzedniczkę w latach 1925/26, tę zaś wyprzedziła fala zachorowań masowych na grypę w roku 1918/19. Pierwszą zaś epidemią t. zw. wówczas influenzy pojawiła się w Europie w r. 1890/91. Po niej powtórzyła się w latach 1898/99.

Daj skrzydła swym listom,  
korzystaj z poczty lotniczej!

# OGŁOSZENIA

## POSAŁ POSZUKUJĄ

### DAM

100 złotych jednorazowo, ofiaruję trzy godziny pracy dziennie za oddanie samotnej mieszkanicy kątem Łaskawe zgłoszenia do Administracji Słowa Polskiego pod „Kąt“.

### KUCHARKA

z długimi i dobrymi świadectwami poszukuje zajęcia do samej kuchni. Zgłoszenia do Słowa Polskiego pod „Gospodyni“. 78

## MIESZKANIA

### DWA

pokoje biurowe lub kawalerskie, woda, ubikacja, od lutego. Kopernika 42a, I. p. 69

## RÓŻNE

### LICYTACJA

2-piętrowej kamienicy przy ulicy Leona Sapiehy 15, odbędzie się dnia 12 stycznia 1933 r. godzina 10 rano w Sądzie Grodzkim miejskim we Lwowie, ul. Sądowa 7, biuro Nr. 2 (obszar parceli 83 sążni kw). Cena wywołania zł. 46.325.50. Do licytacji potrzebne wadium w wysokości zł. 9.266.—

### MALARZ

pokojowy i lakiernik, Tadeusz Walter, poleca się po tanich cenach. Ulica Pezet 9, telefon 65-36 68

### WYTWÓRNIA

lamp elektrycznych i wyrobów metalowych „Galwanja“, Żułńskiego 11a, tel. 20-54. Cenny tabliczki 29

## TRUSKAWIEC

### WILLA „LUDWIK“

pięknie położona o 22 komfortowo urządzonych pokojach do wynajęcia.

Rothowa, Lwów, św. Anny 3, tel. 61-49.

### OGŁOSZENIE.

Uchwałą Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia akcjonariuszy dnia 3 czerwca 1929 r. została firma Lignoza Spółka Akcyjna dla Przemysłu Drzewnego we Lwowie rozwiązana. Wzywamy wszystkich wierzycieli aby swoje pretensje do powyższej firmy zgłosili do nas jako ustanowionych dekretem Sądu Okręgowego we Lwowie 6 lipca 1932 firm 786/32 likwidatorów w terminie najpóźniej do jednego roku. — Emil Kwiatkowski, Lwów, Krupiarska 21. Dr. Maurycy Kronik, Lwów, Trybunalska 1. 85

## KUPNO

### KUPIĘ

dom czynszowy z wkładem gotówkowym 2000 dolarów. Oferty do Administracji pod „R. B“. 71

### JEŻELI PRZERWATYWY

to najpewniejsze tylko z Perfumerji Federa, Lwów, Sykstuska 7. — Zajmujące cenniki bezpłatnie. 35

### PRZERWATYWY

najpewniejsze, najświeższe, najcieńsze tylko Perfumerja Federa, Lwów, Sykstuska 7. — Zajmujące cenniki bezpłatnie. 38

## PAN

będzie zdrów, szczęśliwy, kupując stale najpewniejsze przerwaty tylko w Perfumerji Federa, Lwów, Sykstuska 7. — Zajmujące cenniki bezpłatnie. 37

## POLECA SIĘ P. T.

pracownia stolarska Piotra Chorkawego, wykonuje wszelkie roboty podług wzorów i rysunków — a reperacje solidnie i tanio, u Łukasńskiego, Skarbowska 4 67

Lwów, dnia 4 stycznia 1933 r.

## Zakup ropy bruttowej

przez Państwową Fabrykę Olejów Mineralnych „POLMIN“

Na podstawie art. 3 ustawy z dnia 1 maja 1923 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 55 poz. 387 oświadcza Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych, „Polmin“ iż wykona prawo zakupu następujących marek ropy bruttowej, wyprodukowanej w miesiącu grudniu 1932 r.:

Borysław	Opaka	Węglówka
Bitków-Dąbrowa	Strzelbice	Równe-Rogi wolna od paraf.
Bitków-Franco Polonaise	Harkowa	„ „ parafinowa
Bitków-Standard Nobel	Kryg zielona	Potok
Pasieczna	Krosno wolna od parafiny	Grabownica-Humńska
Schodnica	Krosienko wolna od paraf.	Lipinki
Mrażnica Wierzchnia	Turzepole	Libusza
Pereprostyna	Klimkówka	Lubatówka
Urycz	Wulka	Majdan-Rosulna
Rypne	Iwonicz	

Innych gatunków ropy powyżej niewymienionych Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych „Polmin“ nie zakupuje.

Ponadto podaje Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych „Polmin“ do wiadomości, iż zgodnie z art. 2-gim powyżej wymienionej ustawy ustalone zostały ceny ropy bruttowej z miesiąca grudnia 1932 r. za 1 wagon a 10.000 kg. loco zbiorniki Towarzystw magazynowo-lócniowych, względnie loco cysterna na stacji nadawczej dla ropy marki:

Borysław	na zł. 1.511.—	Zmiennica	na zł. 1.450.—
Orów	1.511.—	Turzepole	1.450.—
Popiele	1.511.—	Wulka	1.500.—
Schodnica	1.800.—	Iwonicz	1.550.—
Wierzchnia Mrażnica	1.500.—	Węglówka	1.500.—
Urycz	1.742.—	Równe-Rogi wolna od parafiny	1.460.—
Pereprostyna	1.511.—	Równe-Rogi parafinowa	1.400.—
Rypne	1.550.—	Kymanów	1.410.—
Stoboda Kungorska	1.511.—	Waukowa	1.500.—
Kosmacz	1.500.—	Potok	2.100.—
Opaka	1.511.—	Torosówka	2.070.—
Bitków loco Dąbrowa	1.970.—	Roptenka ad Dukla	1.460.—
Bitków-Nobel	1.812.—	Grabownica-Humńska	2.050.—
Bitków Franco-Polonaise	1.775.—	Lipinki	1.500.—
Pasieczna	1.970.—	Libusza	1.500.—
Strzelbice	1.500.—	Klimkówka	1.550.—
Rajskie	1.550.—	Zagórz	1.500.—
Harkowa	1.400.—	Majdan-Rosulna	1.600.—
Kryg zielona	1.526.—	Dobrucowa	1.540.—
„ czarna	1.400.—	Lubatówka	1.540.—
Szymbark	1.500.—	Białkówka-Winnica	1.500.—
Krosno wolna od paraf.	1.40.—	Męcina Wielka	1.9.0.—
„ parafinowa	1.400.—	Męcinka	1.900.—
Krosienko wolna od paraf.	1.500.—	Męcinka paraf.	1.540.—
Krosienko paraf.	1.400.—	Kłęczany	2.200.—
Łodyna	1.487.—	Stara wieś-biała	2.400.—
Hołowicko	1.487.—	Stara wieś-ciemna	1.800.—
		Mokre	1.640.—

## „POLMIN“

Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych

(—) Biluchowski

(—) Wandycz

## Komunikat.

Na obzarrze działania Okręgowego Urzędu Ziemskiego we Lwowie, został utworzony z dniem 1 stycznia 1933 r. Powiatowy Urząd Ziemski z siedzibą we Lwowie (adres: Gmach Województwa III. p., ul. Czarnieckiego I. 18) z właściwościami terytorjalną, obejmującą wszystkie powiaty Województwa lwow.

W związku z powyższem dotychczas istniejące Powiatowe Urzędy Ziemskie z siedzibą w Przemyślu, Rzeszowie, Sanoku i Samborze zostały zlikwidowane.

## Rozpisanie przetargu.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Lwowie ogłasza publiczny przetarg na sprzedaż rozmaitych starych materiałów.

Termin wnoszenia ofert upływa dnia 26 stycznia 1933 r. godz. 12-ta. Przetarg ogłoszony jest w Monitorze Polskim Nr. 300 z dnia 31 XII. 1932. Formularze ofert otrzymać można w Wydziale Zasobów Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych we Lwowie bezpośrednio za okazaniem kwitu Kasy Dyrekcyjnej na dowód wpłaty należności zł. 150 gotówką za egzemplarz ofertowy, lub pocztą po nadesłaniu tej kwoty pod adresem Kasy Dyrekcyjnej. 66

ANDRÉ MAUROIS.

## KRĄG RODZINNY.

### POWIEŚĆ.

Z upoważnienia autora przełożyła

H. Hellerówna,

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

— Co będzie na obiad, Wiktorjo?

— Daj mi spokój — odpowiada Wiktorja. — Dziś nie będziecie jadły obiadu z matką. Będzie rosół, szpinak i kompot.

— Nieprawda — rzekła Denisa. — Widzę w piecu tort poziomkowy i kurcze.

Wiktorja zamknęła z niezadowolonym czarnym drzwiczki pieca.

— Zajmij się lepiej tem, co do ciebie należy — powiedziała. — To nie są sprawy dla małych dziewczynek. Nie zwracaj mi głowy, narobisz mi tylko kłopotu.

Denisa wywnioskowała z tonu Wiktorji, że tort i kurczak są oznakami jakichś tajemniczych i karygodnych czynów. Jak na sześciolletnią dziewczynkę, posiadała niepospolicie czujny takt i obawę przed dowiedzeniem się czegoś, czego wiedzieć nie powinna. Umilkła i wyszła z kuchni ze spuszczonej głową. Przez uchylone drzwi dojrzała kwiaty na stole w jadalni. Cały dom wyglądał, jakgdyby przy-

gotowywano się do jakiegoś święta, z którego ją wykluczono. Na schodach usłyszała głos Angielki:

— Deniso! „Where on earth is this child?“

— Proszę zabrać stąd Denise. — krzyczała gruba Wiktorja. — Przy tym podwójnym obiedzie...

Ukazała się we drzwiach kuchni i zamieniła z Angielką ironiczne i pogardliwe spojrzenie, które dziewczynka w czerwonym trykocie podchwyciła i zapamiętała na całe życie.

— „Hurry on“ — rzekła Angielka.

— Twoje siostry już są gotowe... Wiktorjo, co dzieci mają na obiad?

— Szpinak i kompot. — odparła kucharka.

— „Good gracious!“ — zawołała Angielka. — Muszę z nią pomówić.

Poszła na werandę i Denisa usłyszała jej głos:

— „A child must be fed. I cannot starve them“.

Angielka wróciła, zabrała Denise na pierwsze piętro i oświadczyła Eugenji:

— Ona jest złą matką, myśli tylko o sobie.

Eugenja, sucha, ograniczona i pogardliwa, nosiła czarne lustrynowe bluzki z kołnierzykami, przybranymi białym batystem. W bluzkę na piersi miała wpiętą igłę z nawleczoną nitką. Denisa zdjęła czerwony kostium kąpielowy.

— Nianiu, — zapytała. — kto zje ten cały tort?

— Nie zadawaj nigdy pytań, — odrzekła wychowawczyni. I ze złością zaczęła namydląć szyję i uszy Denisy.

### III.

Zaraz po obiedzie wszystkie dzieci położono do łóżek.

— To dlatego, że byliście niegrzeczni, — oświadczyła Angielka.

Denisa знаła ten rodzaj kar: zdarzały się one wówczas, gdy wychowawczyni miała ochotę pójść do kasyna. Ale tym razem Angielka wciąż była w swej niebieskiej płóciennej sukni. Leżąc z zamkniętymi oczyma, Denisa starała się to zrozumieć. Wspominała owe czasy, kiedy matka ją kochała. Wówczas w niedzielę rano zanoszono ją zawsze do sypialni rodziców. Ojciec uczył ją dmuchać na złoty zegarek, który sam się otwierał, matka pozwalała jej się bawić swymi długimi czarnymi włosami splecionymi w warkocze. Gdy Eugenja przynosiła śniadanie, pozwalano Denise zjeść kawalek cukru zamoczony w kawie. Nawet w ciągu dnia mama bawiła się, jak mała dziewczynka, i siedząc z Denise na dywanie, przypatrywała się gotowaniu obiadu dla lalek. Potem urodziła się Lolusia, a potem Dzidzi. Teraz ciągle ją łajano.

Denisa spała zwykle bez przerwy do rana, aż do chwili, kiedy wychowawczyni zjawiała się w pokoju wraz ze słońcem. Tej nocy jednak o-

budziła się. Z otwartego okna padała na trzy łóżka ustawione w pokoju łagodna jasność. Była to mieszanina światła: lekka, mleczna poświata księżycowa i drugie światło twardsze, bielsze, płynące z werandy. Na dole ktoś śpiewał. Denisa uniosła się na łokciu, by lepiej słyszeć. Przepadała za głosem matki. Kiedy miała dwa lata, słysząc dźwięki fortepianu wbiegła do pokoju i błagała: „Mamusiu, zaśpiewaj“. Lubiła zwłaszcza piosenki pobudzające ją do płaczu, jak naprzykład „Kobziarz“. Gdy miała trzy lata, nauczyła melodie Schumana i Brahmsa i miała taką pamięć muzyczną, że matka zaczęła ją uczyć gry fortepianowej. Postępy jej były tak szybkie, że po sześciu miesiącach akompanjowała matce, gdy śpiewała rzeczy, w których akompanjament nie był „ponad jej siły“.

— Denisa jest bardzo muzykalna, — mówiła pani Herpain.

— Cóż dziwnego, jeśli ma taką matkę, jak pani? — odpowiadali znajomi w Pont-de-l'Éure.

W ciży nocnej głos matki wypełniał cały świat. Z ogrodu płynęła woń wiciokrzewu. Małe spały. Denisa skulona w łóżku rozmyślała o tem, że pragnęłaby być sama przy matce i podziwiać ją. Śpiew rozlegał się donośnie. Nie rozumiała wszystkich słów, lecz słyszała:

...pod rozległymi portykami...

(C. d. u.)



# NAUKA LITERATURA SZTUKA



Rok I.

DODATEK TYGODNIOWY

Nr. 2.

## Z karnawałowych dni przed stu laty<sup>\*)</sup>.

Rokrocznie lazi sobie po świecie taki wesoły staruszek, nogi ma powykrzywiane od tańca, a twarz wiecznie roześmiana. Może dla żartu, a może z prawdziwej wdzięczności i szacunku nazywają go królem. Królem-Karnawałem. Opasie flachy szampana strzelają mu na wiwat, uśmiechnięte szaleństwo kłania mu się w pas, a skoczna muzyka kołysze go do snu. I tak od wielu, wielu lat. Padały koronowane głowy, waliły się mocarne trony — a on, najbardziej konserwatywny, despotyczny monarcha na świecie, panuje wspaniale i niewzruszenie.

Król - Karnawał ma swoją historję. Bez szczęku oręza napoleońskiego. Bez zawilich intryg dyplomatycznych. Taką sobie prostą, rozśpiewaną i roztańczoną historję.

A wiec było to przed stu laty. Na ziemi francuskiej w Puy nad Loara. Wszystko sposobi się do godnego przyjęcia łaskawego monarchy. Pyszna arystokracja, dumny patrycjat miejski, owi najrdzenniejsi francuzi, oszczędni petits - bourgeois i wesołe pospólstwo. Jeszcze jacyś moczni, zadumani ludzie, trzymający się trochę na uboczu i trochę z góry na pijane szaleństwo karnawałowe patrzący. To obcy przybysze - Polacy. Ci, co całą swą niedolę i beznadziejność zdolali unieść z kraju po klęsce powstania listopadowego i tulać się na obczyźnie. Wśród warjactkich, pstrych, pijanych tłumów chcieli by choć na jedną noc — zapomnieć. A może właśnie — wspomnieć. Wspomnieć owe bujne tańce narodowe, owe luczne kłigi wśród roziskrzonego śniegu, owa cudowna jurność polskiej zabawy.

W wielkiej sali ratuszowej gra muzyka dostojne kadryle. Bawi się kto może i jak może. Podstarzałe bogate mieszczyki pyszną się wspaniałemi koronkami, a na ich wzdurliwych oczach wypisana jest cena każdej toalety. — Szaleją młode kupcowe w objęciach wyrachowanych absztyfikantów. Kosztowne suknie świadczą o bogactwie, pretensjonalności, ba, kokieteryj i... zupełnym braku gustu. A wśród mieszczańskigo przepychu właścicielki skromnych perkalowych sukien, starają się nadrobić brak strojów urodą i wdziękiem.

Sąsiedna sala. Przez szklane sklepienie pada blade światło księżycy. Nastrój. Przy małych stolikach dostojni ojcowie... grają w ecarte.

Nad ozdobnemi drzwiami włoski napis „Buvette“. Perla się wina. Romantyczna panna, oparta o smukłego towarzysza, wychyla kielich za kielichem.

Radosny szal wstępuje w zmęczone tańcem ciałaż

Tu na ratuszu bawi się elita. A w małej kawiarence ogromny, wielobarwny afisz krzykliwie zaprasza karnawałowych gości. Za franka najlepsza zabawa — kuszą kolorowe litery. Muzyka różnie równie głośno. Jak i fałszywie. Zmęczeni muzycanci z dyrygentem o długim sarmackim wąsie wyglądają jak marionetki, byle tylko za-

tkać uszy. Na szarych od dymu ścianach udrapowano kunsztownie biały perkal. Bal maskowy. Skromna pustelnica, hoża dziewczyna wiejska, zielone kapturki. A po godzinie dwunastej następuje wielkie rozczarowanie. Opadają

wo rzeźwią zmęczonego dansera. Trzeba umieć się bawić.

W rogu sali bufetowej zielony stół. Zębate koło fortuny toczy się wśród rozgorączkowanych spojrzeń i czerwonych twarzy. Faworyt kapryśnego lo-

śmy równi — hej! Ile tam do gry braknie? Ile dostawić można? 10, 20, 50 franków? — Klade je!

Danser zakręca mocno swoją damę, a potem przechodzi do następnej. Werwa, zapal płasy. — To pełen tantazji taniec góralski.

Jeszcze jeden bal. Strojne damy obdarzają wstążkami wybranych danse-rów. Suną nogi w rytmie kontredansa i walca. Taniec jest chłodny, bez werwy, panowie trzymają swe damy w oddaleniu. W rogach sali siedzą grupy samotnych i nudzących się niewiast. Niema galanterji i uprzejmości warszawskich salonów. Taniec odbywa się jak jakieś misterjum — poważne, młczące. Tak bawią się najwyższe sfery — arystokracja.

W mieszkaniu państwa Zarembów też wre zabawa. Ale dziwna, inna. — Mundury wojskowe, szykowne stroje dam. Muzyka skoczno mazura rozlega się na sali. Kiedy Król - Karnawał szedł pośród tych wygnańców, chciał naprzód zakrzyknąć groźnie, że nie dość wesoło go witają — a potem machnął ręką i mała łeczka spadła mu na policzek. Otarł ją szybko ręką, podniósł kielich w górę i powiedział serdecznie po polsku: Kochajmy się! — a potem wyszedł.

Po północy wtargnęły hałaśliwe maski francuskie. Zabawa nabrała po chwili jakiegoś szaleńczego życia — a równocześnie niesmak ogarnął Polaków. Było im przykro i żal, że najmiłszy, serdeczny, narodowy nastrój minął już bezpowrotnie.

Dni karnawałowej beztroski przechodzą szybko, a zanim na kornie poczy-lone głowy spadnie szary popiół, odbywa się uroczysty pogrzeb wesołego króla. Ostatki radości i szalu przewijają się po ulicy. Strojne w girlandy kwiatowe pojazdy, pomięte już barwne toalety, oszołomienie kończącej się zabawy — oto kondukt pogrzebowy wspaniałego monarchy. A monarchia... na płachcie wesołkowie podrzucają wysoko w górę słomianą lałkę.

Minęło bujne panowanie Króla Karnawału.

A wśród wielu ziem i narodów, kończących swe bujne szaleństwo była jedna ziemia i jeden naród, który nie brał udziału w pogrzebie monarchy, tak jak i nie witał go w triumfie wraz z innymi.

Smutno mijały dni karnawału w pogrzebionej przez wroga Warszawie. — Nudna etykieta panoszyła się na oficjalnych balach u księcia Paskiewicza. Zabrakło najwspanialszej młodzieży. Młode Warszawianki były smutne. Może nie dlatego, że piękne suknie bezużytecznie wisiały w szafach, lecz raczej, że ci bujni, zgrabni oficerowie przeszli na beznadziejną tułaczkę. A może jeszcze dlatego, że czyis ciężki, barbarzyński but przygniósł mocno bijące serce Narodu, a na pokrwawione, obnażone plecy padały złowrębie uderzenia knuta.

Z. K.



BAL NA PROWINCJI FRANCUSKIEJ PRZED STU LATY.

maski. Uwodzicielski dandys trzyma w objęciach własną praczkę, garcon z oberży podryguje z kasjerką z kawiarni, poważny pater familias szaleje u boku dziewczyny lekkich obyczajów. Ale zapal i humor jest prawdziwy i szczerzy. Niepodsycają go kosztowne wina. Tylko oranżada, a w najlepszym razie pi-

su, garcon z uczęszczanej kawiarni, woła w radosnem upojeniu: „Dziś ino dzień, dziś ja panem! Hej, garcon, ponczu! dwa, pięć sześć szklanek! Pię pan, panie majorze! Pięcie panowie! Ja dziś płacę, ja was częstuje. Garcon, spiesz się! Zapal mi cygaro! Ognia! Jutro cały znów na wasze usługi — dziś się bawie i wesele — wszyscy-

### SKARB.

*Jeśli nie wierzysz jeszcze, że jesteś sam... tak sam,  
jak żaden liść jesienny, rzucony w wiatru drogi,  
pójdź tylko między braci i serca skarb ubogi  
otwórz i z prawdą swoją do serc ich kończ bram.*

*Jeśli nie wierzysz jeszcze, że świat dla ciebie nie ma  
nic — prócz słów, co zabolą, jak z żaru zwity bicz,  
skarbonek swego życia rękami słucz obiera  
i w oczach dobrych ludzi złociste krążki licz...*

### SZCZĘSCIE.

*... jest ... Drogami krętymi gdzieś daleko przechodzi,  
gdzie ptak śpiewa najśpiwniej, lipa pachnie najśłodziej...  
W najzieleniejszy las wnika przez najcichszych mchów stopnie,  
na najczystszej wodzie ślady drogi swej topi...*

*Jest ... Być musi, bo wierzę (a ta wiara nie zmyli),  
że na ziemi krawędziach krąży pośród motyli  
i że komuś naprzeciw wyjdzie, patrząc półsennie,  
moje szczęście — nazawsze odbłąkane odemnie...*

J. GAMSKA-LEMPICKA.

<sup>\*)</sup> Na podstawie współczesnej korespondencji.

# Pisarz świadomy.

## NIEPRZYJEMNE, LECZ SŁUSZNE.

Literaturze naszej znów wypomina no jeden grzeszek: brak wiedzy o życiu, brak kultury intelektualnej. Uczynił to J. E. Skiwski („Świat” nr. 52, 1932), określając całą naszą twórczość literacką w jej szanownych wymiarach historycznych i aktualnych jako jedno wielkie, czasem utalentowane gawędziarstwo. Sąd ostry, nieprzyjemny ale słuszny. Zdrowie takiego organizmu jak literatura zależy od całego systemu podobnie rewizjonistycznych osadów. Im liczniejsze są one, im oczywistsza ich treść, tem wyższa skala zdrowotności literackiej. Niechże tylko cały sens życia literackiego ostanie się do biernego kultu talentu ze szkoda krytyki, już można mówić o upadku kultury literackiej. Skiwski jest jednym z najwybitniejszych krytyków naszej współczesności, którzy za cel swej misji obrali ustawiczne dźwiganie życia literackiego na wyższy poziom, stawianie najwyższej sumy wymagań, otwierając mu równocześnie zachęcającą perspektywę literatury zachodnio-europejskiej, szczególnie francuskiej.

## T. ZW. TALENTYZM.

Skiwskiego uderza typowa dla naszych bieżących stosunków literackich hipertrofia „talentu” na niekorzyść tego, co zwykle określa się jako „ideologia” pisarza. W pogoni za nowinkami formalistycznymi, za nową metaforą, zwartą kompozycją, za tem, jak to trafnie zdefiniował Irzykowski, „zdobnicstwem literackim”, współcześni pisarze polscy mniej troszczą się o zdobywanie wiedzy o życiu i wyrażanie jej zasobu w dziele sztuki, nie dziw więc, że szybko stają przed metą wyjąłowania. Tu nasuwa się zastrzeżenie: jeżeli bowiem pisarz dochodzi do takiego smutnego bankructwa, winą leży tylko w braku talentu, którego nie zastąpi wielka wiedza o życiu. Ma ona zresztą swój niebezpieczny zakret.

## POD UROKIEM DOKTRYNY.

Niebezpieczeństwo czyha na pisarza w doktrynie. Zwłaszcza w ostatnich czasach kwitnie u nas bujnie okazowe doktrynatorstwo. Ma ono rzekomo być tym „duchem” ożywiający „formę”, treścią w najpospolitszym, najbanalniejszym znaczeniu. „Jakaś wszechogarniająca ideologia, jakiś system”, — wszystko to są mity, wytwarzające

tylko nieporozumienia między pisarzem a czytelnikami. Mechaniczne wprowadzanie do utworu literackiego takich gotowych schematów, jak „społeczeństwo”, „rewolucja”, „patriotyzm”, „proletariat” czy „era Parakleta” nie mówi nam nic jeszcze o intelektualnym bogactwie pisarza. Przeciwnie, świadczy nawet na niekorzyść jego talentu. Wszystko to bowiem jest tylko gawędziarstwo, głęboko zakorzenione w naszej psychofizycznej strukturze narodowej, gaduszczyzna literacka czasem wysokiej klasy artystycznej (n. p. Żeromski), nigdy zaś dyscyplina myślowa, utrzymująca w równowadze zarówno talent jak „filozofię” pisarza. Brak nam atmosfery, w której dyscyplina ta wykształca się w precyzyjne narzędzie intelektu, brak tradycji rozmowy i dyskusji, cełującej n. p. literaturę francuską.

## JAK W LITERATURZE ZACHODU?

Jakżeż inaczej, wedle Skiwskiego, prezentuje się pod tym względem literatura Zachodu! Nie idzie tutaj o znawstwo filozoficzne pisarza, o jakies doktrynerskie naginanie materiału do wyznawanej wiary, ale — i to przede wszystkim — „o wyrobienie w sobie tej swoistej postawy — nałogu wobec obserwowanej rzeczywistości, postawy, która siłą swej wytrwałości i uporczywej obserwacji (a nie dedukcyjnie, z doktryny) doprowadza pisarza do pewnych własnych odkryć, zbagacających naszą wiedzę o życiu”. Tu nasuwa się kwestia kompetencji pisarza.

## KOMPETENCJE PISARZA.

W jednym ze swych znakomitych feljetonów Boy porusza tę sprawę, pisząc, że „niema na świecie niedźwiejszej istoty niż literat. W niczem nie jest „kompetentny”. Każde najniższe rzemiosło ma swój, maleńki bodaj zakres, w którym człowiek jest kompetentny, a literat nie! Wiem to po sobie... Czasem literatowi sprzykrzy się ta chroniczna niekompetencja i poszuka sobie straszliwego odwetu: zostaje dziennikarzem, wówczas jest kompetentny we wszystkim.” Oficjalnie mówi się przecież, że literatura jest sejmem narodu, odzwierciedleniem społeczeństwa, jego wychowawcą, — czyż przypisuje się literatowi kompetencje najszerze. Czy słusznie i w jakim zakresie?

## CO NAM DAJE PISARZ?

Wiedza o życiu, którą daje nam pisarz w utworze literackim, jest odmienna od tej, która reprezentuje i, zw. w potocznym słowa znaczeniu człowiek „kompetentny”. Inaczej patrzy na zagadnienie państwa polityk, inaczej Kaden - Bandrowski. Czem innym jest „pikło kobiet” dla prawnika, lekarza, moralisty, czem innym znów dla Boya. Z innej gleby wyrósł humanitaryzm i pacyfizm Brianda, z innej — Słonimskiego. Inne też mają korzenie i gałęzie, inne kompetencje. Każde zagadnienie życia jest dla pisarza przede wszystkim zagadnieniem pisarskim, każda prawda — prawdą pisarską, każda filozofia — filozofją pisarską, literacką, wiedza o życiu — wiedzą przede wszystkim literacką. Kompetencje pisarskie bowiem pozostają zawsze kompetencjami pisarskimi, niezależnie, co prawda, od ich wielkiego nieraz znaczenia społecznego, obywatelskiego, państwowego. „Poradnie Świadomego macierzyństwa” stworzył Boy, nie jako lekarz, ale jako pisarz. „Mateusza Bigdę” napisał nie polityk, ale literat. Oto ta wieczna „smuga atramentu”, która znaczy ślady pisarza w wędrówce jego przez życie.

## ŚWIADOMOŚĆ LITERACKA.

Jeżeli więc można mówić o jakiejkolwiek działalności pisarza, to przede wszystkim o działalności literackiej. Te wszystkie światła, które padają na nią od strony wartości pozaliterackich, są to czynności nasze. Dla dawnego typu Polaka działalność literacka Mickiewicza miała znaczenie odmienne aniżeli dla współczesnego człowieka w Polsce. Odbiorcy literatury za pośrednictwem t. zw. krytyki społecznej, obywatelskiej dopytują niejednokrotnie pisarza w kierunku obym jego strukturze literackiej. Jeżeli pisarz ulegnie, staje się wtedy pisarzem - obywatelem, szanowanym nawet czołowym, ale działalność jego przestaje być działalnością literacką. Przed tym niebezpiecznym dla utalentowanego pisarza zakretem chroni go jakiś wyższego rzędu zmysł orientacyjny, który nazwałby można świadomością literacką. Ma ją zasadniczo każdy pisarz, w niejednakowym przecież stopniu. Powstaje ona na tle zetknięcia się pisarza z życiem w miejscu przecięcia dwu prawd: prawdy życia i prawdy litera-

ckiej. Im żywsza świadomość literacka, tem silniejsze spięcie pisarza z życiem, tem owocniejsza działalność literacka, i odwrotnie, słabo rozwinięta świadomość doprowadza do wrót talentyzmu, biernego kultu metafor, ozdób i wszelakich łamańców formalnych, albo w śmiertelny uścisk doktrynerstwa partyjnego czy filozoficznego.

## PISARZ ŚWIADOMY.

Z tych uwag można skonstruować coś w rodzaju „zwierciadła idealnego pisarza”. Pisarz świadomy, — niech tak się nazywa, nie dla odróżnienia od innych, którzy mieliby tworzyć nieświadomie, ale na oznaczenie tego typu literata współczesnego, który w świadomych stycznościach z życiem wypowiada cały sens swego bytu literackiego. Pisarz taki dorzuca do innych „kompetentnych” przesłanek illuminujących życie, także swój argument pisarski i tylko pisarski, i jest w tem kompetentny, i w tym tylko zakresie może nam dać wiedzę o życiu.

## Okruchy kulturowe i literackie.

„Pokój na ziemi”. — Niemieckie czasopismo literackie „Die literarische Welt” ogłosiło w numerze gwiazdkowym ankietę na temat interpretacji słów biblijnych: „Pokój na ziemi!” ze stanowiska współczesnego człowieka. Wybitny pisarz niemiecki, Józef Roth takimi słowami kończy swoją odpowiedź: „Dla każdego wierzącego chrześcijanina słowa zwiastowania: Pokój na ziemi! są nie tylko prośbą, ale także wyraźnym przykazaniem, aby życzyć sobie pokoju, konkretnego pokoju na ziemi!”.

Newy Balzac. — W entuzjastycznych słowach wita krytyka francuska powieść Guy Mazelin'a p. t.: „Les loups”, widząc w niej pełen talentu powrót do balzakowskiego typu romanu - powieści. Autorowi przepowiadają nawet osiągnięcie w bieżącym roku „magrody Goncourtów”.

„Teatr sportowy”. — Celem scenicznego wyzyskania motywów sportowych i zdobycia ich dla dramatu, F. T. Marinetti założył w Rzymie „Teatro sportivo”. Kierownictwo jego powierzył Henrykowi Ragusa i Nino Guglielmi.

Kobieta w Rosji sowieckiej. — Znana publicystka niemiecka Fannina W. Halle ogłosiła niedawno drukiem podstawowe dzieło p. t.: „Die Frau in Sowjet-Russland”, w którym przedstawiając rozwój historyczny kwestii kobiecej w dawnej Rosji, wskazuje zmiany, jakim uległa psychika kobieca od czasu wyrzeczenia pamiętnych słów Lenina o kobiecie rosyjskiej: „Każda kucharka musi się uczyć kierowania sprawami państwa!”.

## Z czasów cyganerii artystycznej w Monachjum i w Paryżu.

(JAN ROSEN: „WSPOMNIENIA”. NAKŁ. HOESICKA, WARSZAWA 1932).

Znany batalista Jan Rosen wydał świeżo swe „Wspomnienia”. Obejmują one okres przeszło 60-letniej pracy i podróży. Nie szukajmy tu głębszych nedytacyj filozoficznych czy politycznych, które nie leżały zresztą w zamierze autora. Ale z prawdziwym talentem gawędziarza szlacheckiego zgromadził on istną kopalnię barwnych obserwacji i ciekawych anegdot o czasach i ludziach, które się czyta z szczerem zajęciem.

Studia malarskie J. Rosen zaczął na dobre w Monachium w siedemdziesiątych latach ubiegłego stulecia. Skupiła się tam podówczas nader licznie polska bractwo artystyczna, z Brandtem, Czachórką, Cierymskim, Wierusz Kowalskim, J. Kossakiem etc. na czele. Nauka w Akademii stała marnie. Zarówno u prof. Strahobera, jak u Barlly i innych kazano uczniom kopiować ustawicznie jakieś gipsy murzyńskie, okropne i w sztucznym oświetleniu Trudno zgadnąć dlaczego tyle zjeżdżało się do Monachium cudzoziemców. Polacy, mało przestając z Niemcami, szukali tu wierności i atmosfery artystycznej, jakich nie było w uciśnionym kraju.

Zbierno się zwykle u pp. Brandtów, „Gospodarz, nie lubi rozkładać

się sentymentalnych, do których nasi rodacy są pochopni, zwłaszcza na obczyźnie. Po wili urządził tańcówkę, gdzie każdy musiał zaimprovizować parę zwrotek krakowiaka. Zakończył ucztę trafną przyśpiewką:

Bardzo wam dziękuję, żeście mi śpiewali.

Znać, żeście Polacy, boście fałszowali.

Regent bawarski ks. Luitpold miał chwalebny zwyczaj odwiedzania wybitniejszych artystów bawiących w jego stolicy. Wgramolił się kiedyś i do pracowni J. Rosena na 4-te piętro, po czym zaprosił go na miesięczne obiady do Zamku. Honory domu robił wspólnie z córką ks. Teresą, pretensjonalnie wystrojona i przywidła dziewczyna. Obiady były sołenne, smaczne i nudne. Na pożegnanie księżniczka wręczyła każdemu z gości garść cukierków w kolorowej bibułce: für die Würmchen (dla robaczek), co serdecznie ubawiło niesfornych młodzieńców, naówczas kawalerów. Obiadowe te „pily” ożywiała czasami obecność Lenbacha i ks. Adelajdy Modenskiej, która opowiadała rubaszne kawały wiedeńskie. Ten utalentowany malarz nie umiał pozbyć się chłopskich nawyczek. Gadał do ks. Luitpolda prosto z mostu, szerząc niekiedy formalny popłoch wśród zebra-

nych. Pewnego razu, dostrzegłszy rysę na pięknym kasetonowym sklepieniu jadalni oznajmił tubalnym swym głosem: „A uważajcie no, żeby to wam kiedy na łeb nie spadło!”.

Patriarchalne stosunki w Monachium harmonizowały jakoś z naiwną rozwiązłością i figlami cyganerii artystycznej, które tak świetnie scharakteryzował w swych nowelach Sewer-Maciejowski. Popisywali się dziwactwami i Polacy. Czetwertyński stał paradował w stroju kozackim o imponujących hajdawerach. Chelmoński skomponował sobie ubiór syntetyzujący wszystkie stany polskie: czapka konduktora kolei warszawsko-wiedeńskiej przy szalikowi łowickim, czerwonych rajbusach i granatowej kurtce ułańskiej.

Pierwsza bodaj zagraniczna wystawa zbiorowa polska odbyła się w Monachium. Wywołała entuzjazm. Figurowały w niej takie nazwiska, jak Matejko, Brandt, Kowalski, Fałat, Chelmoński, Czachórkowski, Lenc, Malczewski, J. Rosen, Wywiórski.

Niezbyt zadowolony z Akademii monachijskiej Rosen przeniósł się do Paryża. Nie zachwycała go rutyna Ecole des Beaux Arts, ale cuda zabytków, muzeów, a nade wszystko niewymuszona jedyna na świecie atmosfera wolności i tempo życia artystycznego upoiły naszego rodaka. Zbierno się u pp. Mickiewiczów, Gątczowskich, Godebskich. Zdarzyło się Rosenowi wybawić z opresji nieśmiałego młodzieńca, który nie mógł zrozumieć,

czego chce odeń tłuszcza uczniów Ecole des Beaux Arts, tańcząca dookoła szalona farandolę. Chodziło im o tradycyjny okup, po roguliku i tanim cygarze na chłopa. Młodzieńcem tym był J. Malczewski. Po zdobyciu złotego medalu J. Chelmoński zaczął opływać w pieniądze, z którymi formalnie nie wiedział, co robić. J. Rosen otrzymał pewnego poranku depeşe: jestem chory, przybawaj! Zaniepokojony poleciał na wezwanie i zastał kolegę we wspaniałym łożu pod baldachimem z firankami i kołdrą z brokatu w niebieskie desenie. Dwa zabłocone charty rozbiły się po kołdrze. „Co ci jest?” — „Brzuch mnie boli”, żalił się stroskowany artysta, spożywając łapczywie łakocie z ogromnego pudła.

Jan Rosen odwiedził Norwida ośm brud i zaniedbanie wielkiego paryżanina, który zostawił mu przykre wrażenie. Ciekawe były dzieła braci Chmielowskich. Jeden z nich założył później salon, jako brat Albert. Drugi był nadwornym malarzem Abdul Azisa. Żył w ferii dostojności i łask sultanskich. „Wszystko urwało się na zamordowaniu jego protektora. Oczywiście nigdy nie wypłacono mu olbrzymiej i stałe zalegającej pensji. Ale wspaniała kolekcja dywanów perskich, sprzedana w Paryżu, zapewniła przezornemu artyście solidny dostatek.

Ruchliwy i dziarski batalista poczynił rozległe znajomości w świecie artystycznym i literackim Paryża. Z czcą wspomina wielkiego Degasa, Puvis de Chavanne'a i jego dowcipna

DR. STEFANJA ŁOBACZEWSKA.

**DWIE ROCZNICE.**

Wagner i Brahms — przedstawiciele najbardziej obcych sobie światów sztuki za życia, dziwna kolej losu stają przed nami razem we wspomnieniu w tym roku jubileuszowym, w którym Europa cała święcić będzie 50-ciolecie śmierci pierwszego z nich, a stulecie urodzin drugiego. Imiona ich wydają się nam dziś, mimo niedługiego stosunkowo okresu czasu, dzielącego nas od dnia ich śmierci, jak gdyby symbolem całej minionej historii muzyki XIX i pierwszego ćwierćwiecza XX wieku; jak gdyby synteza tego, co zamyka się w tej epoce nietylko z jej czynów dokonanych, ale także z tego, co w niej było zadatkami nowej przy-



RYSZARD WAGNER (\*1813 †1883).

szłości. Wagner jako ostateczne spełnienie ideałów romantyzmu, a więc za słuchaczy w echa przeszłości. Brahms przeciwnie wieszczący światu objawienie nowej sztuki, która dopiero nadejść miała po nim, oto jak widzimy dziś obu tych tytanów. Widzimy więc z gruntu inaczej, niż ich widziała generacja nas poprzedzająca, i może dopiero teraz we właściwym świetle. W świetle tem przygasa nieco blask imienia Wagnera, przeciwnie zaś imię Brahmsa lśni najszlachetniejszym odbłyśkiem drogiego kruszcu. Przed niewiele jeszcze laty można było spotkać w podręcznikach historii muzyki charakterystykę Ryszarda Wagnera, jako największego nowatora swej epoki, nawet jako jednego z największych,

której zna historia wogóle. Dziś zaś nie wahamy się wypowiedzieć pogląd wprost przeciwny. Jak to jest możliwe? Czy możnaby posuwać aż tak daleko dowolność w ocenie zjawisk artystycznych, zmieniać kryteria sądu?

Odpowiedź na to jest bardzo trudna. Zaryzykujemy twierdzenie, że taka zmiana kryteriów najwidoczniej jest dozwolona, jeżeli przynosi ją ze sobą życie samo. A przynosi ją stale i niezmiennie we wszystkich epokach, i w każdej dziedzinie, zarówno dziś, jak dawniej, zarówno w muzyce, jak i w innych sztukach, a nawet na terenach myśli ludzkiej, stojących poza sztuką, n. p. w nauce. Wszędzie i zawsze patrzy epoka na wszelkie zjawiska przeszłości własnymi oczyma, patrzy inaczej, niż epoki poprzednie i następne. Oczywiście niezawsze obiera przy tem punkt widzenia najbliższy rzeczom oglądanym, nawet przy uczciwym dążeniu do sądu obiektywnego, bo ten punkt widzenia jest przede wszystkim jej własny, płynie z jej własnego światopoglądu, własnych stanów uczuciowych i odmiennych perspektyw. Ale nie mamy powodu do lekceważenia go. Bynajmniej. Na każdym kroku znajdujemy bowiem dowody, że taka zmieniona postawa w stosunku do zjawisk przeszłości odsłania nam niejednokrotnie pewne ich tajemnice, nieznane ludziom epok dawniejszych, do piękna, uznanego i zrozumianego przez współczesnych, dodaje nowe skarby, drzemiące w ukryciu. Ale niezawsze bywa sąd potoczności takim czarodziejem i dobroczyńcą. Potrafi też bezlitośnie zdzierać iluzje przeszłości i demaskować dawnych bogów jako blichtr i fałsz.

Ów Wagner, nieznany i nieuczynany w latach młodości, zaś półwieku później bożyszcze całej Europy, czemże był dla swych współczesnych, a czem jest dla nas? Dążący do reformy opery, do pogłębienia jej treści i formy przez przemianę płytkiej opery włoskiej i francuskiej na dramat muzyczny, do połączenia w tym dramacie sztuki poetyckiej, muzycznej i malarzkiej, był dla współczesnych rzeczywiście pionierem przyszłości. I to pionierem nietylko w znaczeniu ściśle formalnym, ale — co więcej — regeneratorem całego światopoglądu muzycznego. Przypomniat ludziom, że muzyka nawet na scenie, może sięgać głębin metafizycznych, a uczynił to z

gestem, nakazującym najwyższy szacunek dla jego geniuszu. Ale mimo wszystko pozostał Wagner z całą swą reformą w granicach sztuki operowej, a więc sztuki, będącej własnością jego poprzedników. Nie muzyka absolutna bowiem, ale muzyka związana ze słowem lub z programem interesowała w pierwszym rzędzie wszystkich niemal twórców XIX wieku, począwszy od IX symfonji Beethovena z jej hymnem do radości, aż do Brahmsa. Wyjątek zupełnie odosobniony stanowił tylko... Chopin. I może dlatego właśnie udało się Wagnerowi ruszyć z posad współczesny mu świat muzyczny, że zaatakował go w



JAN BRAHMS (\*1833 †1897).

punkcie współczesności najbliższym, tj. na terenie muzyki scenicznej.

Ale ten sam moment, który związał Wagnera tak silnie ze społeczeństwem mu współczesnym, stał się dla nas dziś raczej zapora w rozumieniu jego sztuki. Opera, która wówczas panowała wszechwładnie, skończyła się. Przeżywamy w obecnej chwili najbardziej może radykalny nawrót do muzyki absolutnej, jak i zna historia muzyki. Dlatego też oddaliliśmy się tak bardzo od Wagnera. Uznajemy, że przemawia językiem nadludzko mocnym i pięknym, ale dla nas już prawie niezrozumiałym. Za mało w nim prostoty, a za wiele koturnu; przedewszystkiem zaś za wiele programu, i zbyt skomplikowany aparat techniczny. Żądamy od sztuki dzisiaj wrzuceń innej kategorii, niż te, które może nam dać dramat wagnerowski. Nasza postawa wobec Wagnera pozostaje pełna szacunku, ale jest raczej zimna i obojętna.

Jakże inaczej Brahms! W swoim czasie, w tejże samej epoce, gdy Wagner zniewał tłumy w kornem uwielbieniu dla swej muzyki scenicznej, uchodził Brahms za szacownego kompozytora, raczej eklektyka, jakkolwiek czerpiącego z najlepszych wzorów klasycznych. Bo wtedy Brahms przemawiał językiem muzyki absolutnej, obcym swej epoce. Nie dostrzeżono więc jego niezmiernie siły witalnej, jego głębokiej uczuciowości, która kryjąc się pod maską męskości nieraz nawet szorstkiej, zdawała się kłamać romantycznemu sentymentowi epoki. Nie zrozumiano też, że Wagner był ostatniemi ogniwem epoki, która miała się ku końcowi, a Brahms właśnie ze swym ukochaniem muzyki absolutnej wybiegał myślą naprzód w wiek XX. Dziś dopiero z powrotem uczymy się go kochać i podziwiać, tego piewca metafizycznych głębin duszy germańskiej i równocześnie uroczej roześmianej kultury Wiednia, jednego z największych może, jakich zna historia muzyki. Uważamy go za swego, zapominamy, że to pięćdziesiąt roczni ca jego śmierci, tak bardzo wydaje nam się żywy i współczesny.

Niesprawiedliwość i kaprys natury ludzkiej, czy też zwykła kolej losu? A może ów rok jubileuszowy pozwolił nam spojrzeć jeszcze głębiej w te dwie, tak różne dusze, i pokochać ich obu miłością zgodną i rozumiejącą blaski sztuki tak Brahmsa, jak i Wagnera?

opinie o impresjonistach: „Ci panowie mają masę talentu. Szkoda tylko, że zatrzymują się tam, gdzie rzecz zaczyna właśnie być trudną“. W eleganckiej pracowni Maneta spotkał Emila Zolę, tegoż, niewysokiego bruneta, o zadartym nosie. W domu państwa Zola, urządzonym z dużym gustem, panowała wysoce intelektualna atmosfera. Głębokie oświetlające doświetlenie dyskusje toczyły się pomiędzy Paul Adamem, Guy de Maupassantem, Catulle Mendèsem i Huysmansem.

Zabawne spotkanie miał Jan Rosen z W. Hugo — na imperjali omnibusu konnego. Zaproszony przez poetę na jego słynne wtorki, zwiął po godzinie, nie mogąc wytrzymać obłąków pochlebstw przesadnych, jakimi podkazywali próżnego Mistrza wielbicieli. — Sztynna, namaszczona sylwetka Moreasa i dandysowska demoniczna Barbey d'Aureville, powstają przed nami z pamiętnika równie żywe, jak i zabiedzona tragiczna postać Verlaina, pochylonego nad kieliszkiem absyntu w kawiarni de la Nouvelle Athenes. Dla adoratorów talentu Marcela Prousta będą bardzo zajmujące szczegóły o domu Weillów, dziadków pisarza, o odznaczających się gościnnością — i sknerstwem, które na głos im wrzuciła sławna z dzieł Prousta kucharka Françoise.

Trzeba widzieć, z jaką werwą opowiada Jan Rosen o figlach i żartach cyganerii waryskiej, o maskaradach w

Elysees Monmartre czy w pracowniach artystów, kiedy to młody Polak stawił się na bal we fraku i w staniku dobrze wypchanym, zamiast kamizelki, z olbrzymim pęczkiem kwiatów pomarańczowego. Państwo Rosenowie osiedlili się na bulwarze Berthier, gdzie sasiadowali z głośną recytatorką Yvette Guilbert o twarzy tragicznego kłowna, z p. Colette, która na przemian z swym pierwszym mężem, grubym, sprośnym i dowcipnym Willy, wyprowadzała na spacer higieniczny pudła czarnego Toby. W pobliżu mieszkali E. Rostandowie, potworek erotoman Boldini, sławny z swych portretów damskich. Rodenbachowie o płonących, jak główne, czuprynach. W Willi H. Thaubowa chowała się falanga jego dziatwy, wraz z brandesiatami (ożeniony był z rozwiedziona żoną duńskiego krytyka). Zdolny ten pejszażyła uprawiał z pasją jazdę na biczyku o kolosalnym kole, a jego zielony surdut, czerwona kamizelka i czapka z niskim daszkiem budziły żywiołową radość przechodni. A komercyjne boje i spory pomiędzy dziećmi, gdzie 7-letni Morvś Rostandzik drwił z 4-letniego Barbiera, że to swemu ojcu libreciście przypisał był autorstwo Romea i Julii.

Cała pogoda i bujna beztraska przed wojennego Paryża wstąpiła przed nami, migocąc barwami i uśmiechami w tej przemijającej i pełnej humoru książce.

Edward Woroniecki.

**Dzisiejsza filozofia wypowiada się w aforyzmach.**

Kiedy Nietzsche odebrał filozofii jej ściśle systematyczny charakter, jaki nadali jej starzy klasycy, a ubrał swe idee w postać aforyzmów, stał się aforyzmem panującą formą nowoczesnego myślenia. Przewagę nad systematycznymi konstrukcjami dawnych filozofów uzyskał świetny błysk paradoksu i antytezy, naświetlający rzeczy bardziej wymownie i dosadnie i lepiej odpowiadający realistycznemu myśleniu niż obowiązująca do niewzruszonej konsekwencji metoda systemów.

Mistrzami w tym kierunku stali się Nietzsche i Kierkegaard, który uważał skłonność do paradoksów za wyraz rzetelnego myślenia. Aforyzmy nadaje filozofii błyskotliwą lekkość, uwalnia ją od obowiązku bezsporności, którą uznano za pętę intelektu i fałszowanie rzeczywistości. „System jest grzechem myśliciela, jak rym jest grzechem poety“ — powiedział jeden ze świetnych aforystów.

Znany pisarz-filozof Paul Monré pisze w utrzymanej całkowicie w duchu i stylu Nietzschego przedmowie do swej książki p. t. „St. Hario“: „Książka w swem klasycznym znaczeniu, jako całość, jako jednolity organizm, wyniera coraz bardziej. Dzisiejsza książka jest „laux satura“, jest „barwną misą“, jest wypowiedzeniem wojny wszystkim systemom. Rozpraszające się nowoczesnego człowieka jest zbyt silne: w czasie, w jakim książka powstaje, tworzą ją trzy dusze — pierwszego i ostatniego rozdziału nie pisze jeden i ten sam człowiek. Nie możemy dać więcej ponad trzy strony naraz, brak nam długiego oddechu. Nie wyśladujemy naszych faj, nie podzuczamy ich też w obec gniazda. Nie, nie jesteśmy już autorami książek, nasze królestwo to aforyzm, monografia, szkic, wiersz, fektion i przedmowa.“

Dlatego jednak aforyzmy pozostały, mimo wszystko, rzadką sztuką dla niewielu smakoszy intelektualnych, a nie stały się formą, w jakiej dzisiejszy pisarz wypowiada swe myśli? Leży to w strukturze formy aforyzmu, która stawia wygórowane wymagania zarówno pisarzowi, jak zdolności odczytania czytelnika. Zrozumienie aforyzmu wymaga znacznie większego nakładu wspólpracy, szybszego i intensywniejszego myślenia, niż inny sposób wypowiedzania myśli. Aforyzmy — to błyskawica, której światło przemija niespostrzeżenie, skoro się go natychmiast nie zauważy. Nie znosi komentarzy, tak samo jak dowcip — pozabawiony jest łańcuchą myślową, który doń prowadzi. Cała materialność myślenia spala się w czystym uduchowaniu aforystycznego poznania, jak materiał palny w płomieniu.

Aforyzmy można pojąć tylko przez intuicję. Dlatego wymaga on większej szybkości pojmowania, niż książka o długim oddechu, w której autor ma sposobność uzasadnić słuszność swoich twierdzeń.

Ostatnio ukazała się w Wiedniu książeczka Bertolda Glogau'a p. t. „Vor-schule der Aphoristik“, która propaguje tę formę filozoficznego wypowiedzania się i zawiera zbiór świetnych aforyzmów, m. j. wielkich francuskich mistrzów, Voltaire'a i Chamfort'a.

—X—

**„FARAON“ PRUSA PO WŁOSKU.**

Jedną z firm wydawniczych mediolańskich zapowiada na rok 1933 wydanie „Faraona“ Polesława Prusa w przekładzie włoskim. Tematem utworu polskiego interesuje się również miejscowe konsorcjum filmowe, które zajęło się obecnie przestudiowaniem możliwości zrealizowania na ekranie powieści Prusa, uważanej obok „Quo Vadis“ Sienkiewicza i „Salambo“ Flauberta za najwybitniejszą realizację artystyczną w dziedzinie historii Egiptu.

**ODKRYCIE NIEZNANEGO UTWORU AISCHYLOSA.**

W wyniku prac wykopaliskowych w Egipcie, kierownik muzeum grecko-rzymskiego w Aleksandrii, prof. Breccia, znalazł kilka papyrusów, których odczytanie powierzone znakomitemu filologowi prof. Vitelliemu. Prof. Vitelli rozpoznał w papyrusach nieznany utwór Aischylosa, oraz fragment nieznanego jego komedii.

KPT. MIECZYSLAW B. LEPECKI.

2)

# NA KOŃCU ŚWIATA.

(Ziemia Ognista, archipelag Chiloe).

(Ciąg dalszy).

Zaraz po przybyciu do Porveniru zacząłem zbierać wiadomości o Polakach, zamieszkałych na Ziemi Ognistej. Okazało się, że w stolicy wyspy, jak również w jej okolicach, niema naszych rodaków ani na lekarstwo.

O tych moich poszukiwaniach dowiedział się pewien okoliczny Jugosłowianin. Korzystając z pobytu w miasteczku odwiedził mnie i powiedział, że o ile chcę udać się z nim razem do kiubu, to przedstawi mi człowieka, u którego pracuje Polak.

Poszedłem do klubu.

Zastąpiłem tam kilkunastu Jugosłowian, „zabawiających się“ kieliszkami, a wśród nich niejakiego Marka, potężnego wzrostem i tuszą dryblasa, mającego być owym pracodawcą.

— Podobno u pana pracuje Polak? — zapytałem.

Jugosłowianin kiwnął głową.

— Tak — odrzekł. — Pracuje. Dawniej było dwóch, ale jeden przeprowadził się na kontynent.

Z opowiadań tego człowieka, który mieszkał stale w argentyńskiej części wyspy, hodując owce i siejąc owies na paszę, dowiedziałem się, że Polaków na Ziemi Ognistej, poza jednym, pracującym u niego, więcej niema.

— Skąd pan wie, że więcej niema? — zapytałem.

— A bo ten pański rodak, który jest u mnie capatazem<sup>1)</sup>, szukał ich długo po całej wyspie i dopytywał się wszystkich, lecz napróżno.

Nie mam najmniejszego powodu wątpić w prawdziwość słów Marka, tem bardziej, że był to znajomy dr. Garafulica. Przyjąwszy to źródło za pewne, można stwierdzić, że w roku 1930 znajdował się w argentyńskiej Ziemi Ognistej jeden Polak, w chilijskiej zaś nie było ani jednego.

Fala naszej emigracji, która pokryła grubszą lub cieńszą warstwą niemal wszystkich strony Ameryki Południowej, zatrzymała się na ciemnych, burzliwych falach cieśniny Magellana i nie dosięgła rozległych, napół pustych ziem archipelagu Tierra del Fuego.<sup>2)</sup>

## ROZDZIAŁ II.

### W pustkowiach Ziemi Ognistej.

Olbrzymie stada dzikich gęsi, przelatujące każdego ranka nad Porvenirtem, wzbudziły moje zapaly myśliwskie.

Wynająłem konia, przytroczyłem do siodła dwa koce i torbę z żywnością, przez plecy przerzuciłem dubeltówkę i nie namyślając się długo, ruszyłem w głąb wyspy, do grupy jezior, położonych o kilkadziesiąt kilometrów od Porveniru.

— Znajdzie pan tam miliony dzikiego ptactwa i jednego mieszkańca — objaśniono mnie przed wyjazdem, ścisnąc rękę i życząc szczęśliwego powrotu.

W kwadrans po opuszczeniu domu dr. Garafulica pozostały za mną ostannie chaty Porveniru.

Rychoło znalazłem się na pustym stepie, porośniętym krzakami i dziesiątki m odmiannymi różnymi roślinami koleczastymi. Nie potrzebowałem się obawiać, że zgubię prawdziwą drogę i zabłądę, gdyż ścieżka, którą jechałem, była jedyna i żadnych odgałęzień nie posiadała.

Okolice Porveniru są faliste i mają charakter stepowy. Na roślinność składają się w znacznej większości krzewy i trawy pospolite w Patagonji. — Spotyka się więc tam na każdym kroku calafate, krzaki coironu, berberysu, oraz dziesiątki różnych matas, przeważa jednak zwykły step pokryty trawą. Dość obfite opady atmosferyczne, wynoszące nad cie-

śniną około 650 mm, rocznie, sprawiają, że roślinność jest dość bujna i obfita. Im dalej na południe, tem opady są znaczniejsze, stwarzając dogodny warunki do istnienia wielkich kompleksów leśnych.

Puszcze na Ziemi Ognistej, aczkolwiek bardzo rozległe, są jednak ubogie w gatunki drzew, a ponadto gatunki te są drobne. Rzadko spotyka się w nich drzewa wyższe nad dwadzieścia metrów, podczas gdy pod zwrotnikami niestrudno spotkać olbrzymy, sięgające zawrotnej wysokości czterdziestu metrów. W pobliżu Porveniru, jak również w pobliżu wybrzeży zatoki Inutil, lasów niema zupełnie i nigdy ich nie było.

Przez pierwsze godziny kłusowałem ostro i około południa miałem już za sobą dobre 30 kilometrów przebytej drogi. Wprawdzie chłód i ostre powiewy wiatru sprawiały, że koń nie pokrył się potem, jednak czułem, że jest zmęczony i że muszę dać mu nieco wypoczynku.

Podczas tego obiadowego popasu przekonałem się dowodnie na swojej skórze, że podróżowanie mego typu, to znaczy konno, jest znacznie cięższe na Ziemi Oczystej niż w Patagonji, którą niedawno opuściłem. Chłodny wiatr przenikał do kości i zmuszał do częstego zagładania do manierki z wódką, czego nigdy nie czyniłem podczas przemierzania krain tropikalnych.

Zmarzły perzadnie podczas godzinnego postoju, zlakłem się nie na żarty ewentualności noclegu na świeżym powietrzu i postanowiłem koniecznie dotrzeć przed nocą do chaty kolonisty z nad jeziora. Popędzałem więc konia, mniej zwracając uwagi na oryginalne widoki, które rozciągało przede mną wewnątrz Ziemi Ognistej.

A były one istotnie piękne i oryginalne.

Jak okiem sięgnąć zieleni się pusty step. Nawet stad owiec, tego bogactwa kraju a jednocześnie śladu pobytu człowieka, nie było nigdzie widać. Oddychałem pełną piersią, myśląc z rozkoszą, że spoglądam na te same krajobrazy, na które spoglądał sir Francis Drake, znakomity korsarz angielski, zagładający tu niekiedy po słodką wodę.

Niewiele, a właściwie nic jeszcze nie zmieniło się na Ziemi Ognistej od tysięcy lat. W czasie, gdy Jezus Chrystus głosił swoją naukę w Galilei, tutaj rosły, podobnie jak i dzisiaj, te same trawy i krzaki, a te same gatunki zwierząt i ptactwa szukały w nich paży. O tem, że kalendarz wskazuje już rok 1930 i że panem wyspy stał się daleki przybysz zamorski, świadczy jedynie brak brązowego odwiecznego autochtona — ludjanina.

Droga, a raczej ścieżka wciąż przecinała dolinę i wąwozy, raz wspinając się na wzgórze, skąd horyzont rozszerzał się na dziesiątki kilometrów, to znowu zapadając w kotliny i doliny, zamknięte ze wszystkich stron dla wzroku.

Przyzwyczajony do podróży po lasach tropikalnych, gdzie jeździć bardzo rzadko napotyka jaką zwierzynę lub większego ptaka, byłem zdumiony obfitością ssaków i ptactwa, które wciąż wpadały mi tutaj w oczy. Pominałszy stada guanaków, które zdaleka poczuwszy człowieka, uciekały, oraz liczne rodziny tukituków, największą dziwiły mnie nieprzeliczone wprost stada dzikich gęsi.

Dla obserwatora powierzchniowego wydaje się niezrozumiałe, dlaczego w stronach gorących, gdzie bujna flora i obfitość pożywienia zapewnia warunki bytowania znacznie lepsze aniżeli w

kraju takim jak Ziemia Ognista, gdzie klimat jest surowy, wegetacja nikła a walka o byt nieporównanie trudniejsza — świat ptasi i zwierzęcy jest uboższy w osobniki. Nie jest to jednak tak dziwne, jakby się pozornie zdawało. W krajach tropikalnych życie jest łatwiejsze dla wszystkich tworów, a więc i dla wszelkiego rodzaju bakterij chorobotwórczych. One to powodują liczne epidemie, po których znikają niektóre gatunki na obszernych polacach kraju, aby dopiero po pewnym czasie odrodzić się z rodów, które zachowały się w stronach dalszych.

Jakkolwiekby tam jednak było, na drodze do jeziora spotykałem co chwile wielkie stada dzikich gęsi. Były to ptaki o upierzeniu szaro-białym, wielkości naszych gęsi domowych. Pasy się spokojnie na trawie, a ponieważ mieszkańcy Ziemi Ognistej mięsa ich nie jadają i prawie wcale wskutek tego nie polują na nie, przeto nie robiły sobie ze mnie nic, przypatrując się bezczelnie mojej osobie, uzbrojonej w niezłą dubeltówkę, a więc w żadnym wypadku nie zasługującej na lekceważenie. Od czasu do czasu gęgały coś do siebie, czego, oczywiście, zrozumieć nie mogłem.

Nie strzelałem do nich, gdyż miałem dostateczny zapas żywności.

Zmrok w kwietniu zapada wcześnie. Już o godzinie trzeciej popołudniu rozpoczął się długi zmierzch, właściwy tej strefie.

Ręce, którym musiałem powodować wierzchowcem, zmarzły mi porządnie, a nos, unieruchomionych w strzemionach, już prawie nie czułem. Wprawdzie temperatura nie była zbyt niska, gdyż wynosiła zapewne nie mniej niż 5 lub nawet 7 stopni ciepła, jednakże przenikliwy wiatr, wdzierający się bezceremonialnie do najintymniejszych zakątków ciała, sprawiał, że czułem się gorzej niż w Polsce podczas ostrej, mroźnej zimy.

Pomimo popędzania wierzchowca nie udało mi się dotrzeć do jugosłowiańskiego osadnika podczas dnia. Byłbym jechał jednak dalej pociemku, aby tylko nie nocować na stepie, gdyby nie to, że już dwa razy muł mi się potknał i dwa razy zwałiłem mu się przez łeb na ziemię. Dobrze potłuczony nie miałem chęci ryzykować trzeciego upadku i zupełnie możliwego skrzywienia kręku.

— Musisz, mój drogi — rzekłem sam do siebie głośno — przemocować pod byle krzakiem. Wyboru niema żadnego.

Istotnie wyboru nie było żadnego. Bo ostatecznie, nie wszystkoż jedno, czy zmarznąć pod berberysem, czy też pod coironem?

Nastroiwszy się tak filozoficznie, zsiadłem z muła, przywiązałem go na długim postronku do jakiegoś sążnistego krzaka i, nie próbując nawet rozpaść ognia, gdyż nie mogłem marzyć o znalezieniu podczas nocy palwa ułożyłem się, jak zmęczony guanako, opodal drogi na ziemi. Na szczęście znajdował się tam niewielki występ skalny, który zasłonił mnie od wiatru. Owinałem się szczelnie w koce i pomimo chłodu i gwizdania wiatru, usnąłem snem człowieka, który przed chwilą ukończył jednogodzinny podróż konia.

Obudził mnie tupot nóg końskich i głos ludzki.

— Halo! — wołał ktoś donośnie — młody człowieku, obudź się!

Usiadłem na „posłaniu“ i spojrzałem na intruza.

Przedem stał człowiek lat pięćdziesięciu, przybrany w krótki kożuszek barani, w czapkę futrzaną i rękawice. U pasa wisiał mu sążnisty rewolwer.

Był już dzień.

— Czego pan chce? — zapytałem zaspianym głosem i ziewnąłem.

Przybysz strzepnął palcami.

— Nic — rzekł — nie chce, tylko dziwię się, widząc śpiącego człowieka na drodze.

— Noc mnie tu zaskoczyła — rzekłem w formie wyjaśnienia — a drogi nie znam.

Przybysz pomógł mi osiodłać konia i dalej ruszyliśmy razem.

W dwie godziny później wjechaliśmy na obszerną równinę, na której widniało duże jezioro, nieco dziwaczne, podłużnego kształtu. Nazywało się Verde, czyli Zielone. W jego pobliżu, w zacisznej dolince, stało kilka blaszanych zabudowań gospodarczych i jeden dom mieszkalny z drzewa. Była to estancja Martinica. Za nią, w tyle, zieleniło się pole owsa, a na sąsiednich wzgórzach widniały jasne plamy stad owiec, oganianych pilnie przez kudłate, żywe jaskry, psy owczarskie.

Przy estancji nie rosło ani jedno drzewo, ani też nie widniał najmniejszy choćby ślad ogrodu, czy też sadu. Tylko kilkanaście karłowatych, powyginałych dziwacznie krzewów z poobjadaniem u dołu przez owce gałęziami urozmaicało krajobraz, nadając mu wygląd nader charakterystyczny.

Smutno i żałośnie przedstawiała się ta siedziba pionierska w głębi Ziemi Ognistej. Biło od niej osamotnieniem i tęsknotą. Wydało mi się niemożliwe, aby człowiek mógł się czuć w tem pustkowi szczęśliwy. Wiatr szumił jęklawie, podnosząc z ziemi zeschnięte trawy i osty, gruboziarnisty pył. Stoić ce nie miało dość siły, aby przebić ołowiana, ciężką powłokę chmur. Chłód przenikał członki wszelkiego stworzenia i napędzał je troską o zachowanie życiodajnego ciepła.

„Ziemia przeklęta“ — pisał o tych stronach znakomity naturalista Darwin. Patrząc na surowe, ciężkie życie jej mieszkańców, gotów byłbym powtórzyć za nim ten okrzyk. Nie dla wszystkich jednak była ta ziemia maoccha. Istniała rasa ludzka, dla której życie bez przejmujących, huraganowych wicherów, bez mrocznych dni, bez chłodów, i bez rozległych, pustych stepów — wydawało się piekłem. Był to Onowie. Niema już ich dzisiaj na północnej części wyspy. Przepędziła ich stad okrutna ręka białego przybysza. Oni jednak czuli się tu tak, jak my, Polacy, czujemy się nad Wisłą, Narwią, Wieprzem, czy też nad Bałtykiem. Czuli się u siebie. Nędzne resztki tego ludu, otulone w niewyprawne skóry guanacze, blakają się dotychczas we wnętrzu ładu, przychodząc na miejsca dawnych siedzib tylko poto, aby złożyć na nich stare kości, lub odprawić tajemnicze nabożeństwa w miejscach, uświęconych odwieczną tradycją.

Martinic był w domu i powitał mnie serdecznie.

— Niech się pan rozgości u mnie — mówił — jak u siebie. Dla mnie to wielka radość mieć gościa z Europy, a do tego jeszcze Słowianina.

Jak wszyscy moi jugosłowiańscy przyjaciele z ziem magellańskich, był Martinic wielkim słowianofilem i uczucia te, które rzadko miał sposobność udowodniać praktycznie, wyładowywał teraz na mnie. Był to człowiek już starszy. Miał przy sobie dwóch dorosłych synów i młodszą córkę. Otoczony rodziną, wyrosłą w dziwacznych warunkach Ziemi Ognistej, przyzwyczajoną już do niej, wydał mi się wbrew moim przypuszczeniom, zadowolony i szczęśliwy.

(C. d. n.).

<sup>1)</sup> Capataz (hiszp.) — dozorca karbowy.

<sup>2)</sup> Tierra del Fuego (hiszp.) — Ziemia Ognista, nazwa właściwa archipelagu. Nazywają ją też Onasin, kraj szczepu Ona (Agostini).